

Fakty UMP

Nr 2
(86)
marzec
kwiecień
2009

Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu

Repetytorium pulmonologów

Konferencja IFMSA

Doktoraty honorowe

**Możemy
przeszczepiać**



Aquity UPLC

Jak zaoszczędzić godzinę – oto pytanie godne naszych czasów. Jeden ze sposobów poznałam na drugim piętrze Collegium Chmiela, w Katedrze i Zakładzie Farmakognozji.

Aquity UPLC (Ultra Performance Liquid Chromatography), opatentowane i produkowane przez amerykańską firmę Waters, jest najnowszej generacji chromatografem cieczowym, pozwalającym na rozdzielanie, identyfikację oraz oznaczenie ilościowe składników mieszanin związków chemicznych, np. w surowcach roślinnych. W uznawanych jeszcze niedawno za najnowocześniejsze urządzeniach typu HPLC analiza próbki mogła trwać 70 minut, podczas gdy system UPLC pozwala zrobić to w 1-10 minut. Zaoszczędzony czas nie jest jedyną korzyścią z ultrasprawnej chromatografii: przy użyciu tej techniki uzyskuje się lepszą rozdzielczość mieszanin. W porównaniu z HPLC, kolumny wykorzystywane w UPLC, są krótsze (zwykle 5-10 cm) i wypełniane cząsteczkami o mniejszym ziarnie (1,7 µm). Stosuje się też wyższe ciśnienie, co zwiększa czułość i rozdzielczość oraz skraca czas analizy. Większa wydajność jest doceniana nie tylko w nauce, ale i w przemyśle – farmaceutycznym i spożywczym. W Katedrze Farmakognozji do momentu przeprowadzki z ul. Sierociej do Col. Chmiela nie było aparatury typu HPLC. Dziś, po odbytych szkoleniach z obsługi aparatu, pracownicy katedry nie wyobrażają sobie powrotu do czasów przed UPLC. Dzięki możliwości zaprogramowania aparatu na pracę w nocy, wynik analizy aż 96 próbek jednocześnie można otrzymać w momencie przyjscia do zakładu następnego dnia. UPLC było już narzędziem pracy niejednego magistranta i doktoranta. Niestety bardzo wysoki koszt utrzymania (wzorce, filtry, rozpuszczalniki, kolumny, uszczelki i inne wymienne elementy) ogranicza dostęp do niego większym grupom studentów, choć niewątpliwie byłoby to dla nich pożyteczne. Jeszcze jedna rzecz martwi farmakognostów: nadchodzi lato, a aparatura – choć ma możliwość ogrzania kolumny – w czasie upałów nie potrafi ochłodzić rozpuszczalników dozowanych na kolumnę. Przeciętny człowiek marzy o klimatyzacji, by ochłodzić siebie. Naukowiec marzy o klimatyzowanym pomieszczeniu, by w pełni móc korzystać z precyzyjnej aparatury.

MKN



TREŚCI



NA POCZĄTEK

Wydarzenie

Zgoda MZ na przeszczepy serca w Poznaniu

Chciałbym móc to zrobić 4

Nauka, dydaktyka, praktyka

Nowy sposób na skoliozę 6

Repetitorium z mukowiscydozy 7

Życie studenckie

Australia, Polska, świat 8

Przed wszystkim: zapobiegać 10

Historia

Prof. Jan Alkiewicz 12

Pożegnanie

Chciałam być lekarzem! 14

dr Regina Kabza-Klatt 15

prof. Edward Rużyło 17

Wyróżnienia i nagrody

Nagrody i odznaczenia 18

Honorowi opiekunowie najmniejszych 19

Publikacje

Książki 20

Czasopisma 21

Informacje

Akademia każdego wieku 21

Mózg – odsłona pierwsza, ale nie ostatnia 22

Nowe tytuły, stanowiska i stopnie naukowe 23

Na posiedzeniu Senatu 24

Uniwersyteckie progi

Wieniawskiego 3 26



Rozmawiałam ostatnio o powołaniu, statusie i zobowiązaniach społecznych lekarza. Znajomy ze smutkiem w głosie mówił o zaniku więzi mistrz-uczeń, prowadzącym do upadku autorytetu przełożonego. Z drugiej strony ktoś inny skarżył się przy mnie na brak wzajemnego szacunku między lekarzami i wskazywał na zanikającą wśród młodego pokolenia medyków umiejętność operowania... uprzejmym słowem.

Ktoś powie – to znak naszych czasów, dotyczący całego społeczeństwa. Stajemy się światem specjalistów i nie ma tu miejsca na sentymenty. Czy zawsze?

Wspominany w tym numerze „Faktów” zmarły w lutym honorowy doktor naszej uczelni, prof. Edward Rużyło, podkreślał wielokrotnie potrzebę zachowania ideału medycyny humanistycznej. Postulował ograniczenie nazywania lekarzy specjalistami. Dostrzegał zagrożenie stopniowego przekształcenia medycyny w rzemiosło. Przypominał, że pod opieką lekarską znajduje się cały człowiek, godny szacunku i pragnący kontaktu z godnym szacunku lekarzem. Idealny lekarz powinien przypominać jeden z cudów świata. Jak rodyjski kolos na rozstawionych nogach, musi utrzymywać równowagę pomiędzy coraz większą wiedzą z zakresu nauk ścisłych a szeroko pojętym humanizmem. Oby triumf postępu nie był dla medycznego kolosa zgubnym trzęsieniem ziemi.

Magdalena
Knapowska-Niziołek

Fakty UMP

Dwumiesięcznik informacyjny Nr 2 / 2009, Rok X, ISSN 1899-2978

Redaktor naczelna: Magdalena Knapowska-Niziołek

Współpraca: Katarzyna Surdyk, Kazimierz Fryś (foto), Exemplum (skład)

Adres redakcji: DS Aspirynka, ul. Rokietnicka 6, 60-806 Poznań

tel./fax.: 061 658 41 03, e-mail: fakty@ump.edu.pl

Druk: Zakład Poligraficzny *Moś i Luczak*, Poznań

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych tekstów.

Numer zamknięto 30 kwietnia 2009, nakład 800 egz.

(c) Copyright by Fakty UMP, UMP

Na okładce: Sala operacyjno-transplantacyjna w Szpitalu Przemienienia Pańskiego (fot. Archiwum Kliniki Kardiologii)

www.ump.edu.pl

Chciałbym móc to zrobić

Kilkuletnie przygotowania do stworzenia w Poznaniu ośrodka i programu transplantacji serca opisuje kierownik Kliniki Kardiochirurgii UMP, prof. MAREK JEMIELITY.

Panie profesorze, kiedy rozpoczęły się starania o możliwość przeszczepiania serc w Poznaniu?

Od zawsze było wiadomo, że transplantacje serca są tutaj potrzebne. Ta część kraju – muszę to powiedzieć – była w jakiś sposób poszkodowana, jeżeli chodzi o możliwość transplantacji serca. Z ośrodków, które dotychczas istnieją, najsilniejszy jest na południu Polski – ośrodek zabrzański. Wschodnią część kraju obsługuje Warszawa. Dano też zgodę na realizację transplantacji Gdańskowi, czyli północ też zabezpieczono. A dla chorego, który mieszka przykładowo w Szczecinie, dotarcie do odległego o 500-600 kilometrów ośrodka transplantacyjnego to jest rzecz niełatwa. Chorzy czekali na przeszczep wiele lat, często nie doczekując swojej kolejki.

W pewnym momencie podjęto jednak konkretne kroki?

Cztery lata temu, na przełomie 2004/2005, podjęto decyzję, by starać się o stworzenie w Poznaniu ośrodka transplantacyjnego.

Rozbudowaliśmy oddział. Było to możliwe dzięki wysiłkom dyrekcji szpitala Przemienienia Pańskiego, którą muszę tu wyróżnić, i Ministerstwa Zdrowia, a także uczelni. Kardio-



Archiwum Kliniki Kardiochirurgii

Zabieg operacyjny w Klinice Kardiochirurgii

chirurgia powinna pracować w godnych warunkach, a tutejsze warunki były przedtem zupełnie nieprzystające do wymogów współczesności. Mieliśmy jedną salę operacyjną, która nie spełniała nowoczesnych kryteriów. A po remoncie mamy dwie, mogliśmy od razu dwukrotnie zwiększyć liczbę operacji. Operujemy teraz dwa razy tyle chorych co przed remontem. A w związku z planowanymi przeszczepami stworzyliśmy osobne obejście transplantacyjne, które jest dwa piętra niżej – istnieje komunikacja windą. Jest tam bardzo ładna sala operacyjna. Otwarto ją oficjalnie w styczniu 2007, razem z dodatkowymi pomieszczeniami: salą intensywnego nadzoru pooperacyjnego z dwoma stanowiskami, salą przygotowania narządu oraz pomieszczeniem dla personelu.

Uważam, że mamy bardzo dobre wyposażenie. Klinika ma świetny sprzęt, który jest w stanie zabezpieczyć tego rodzaju operacje. Ministerstwo zdrowia i dyrekcja szpitala zainwestowały duże pieniądze w remont oddziału. Istnieją warunki, są potrzeby, są możliwości, to trudno się nie starać, żeby to połączyć.

A więc...

Dwa lata temu, na przełomie lat 2007/2008, złożyłem prośbę do Ministerstwa Zdrowia, a konkretnie do Krajowej Rady Transplantacyjnej, ciała doradczego przy ministrze zdrowia, o przeprowadzenie audytu. Audyt przebyliśmy pozytywnie, ale potem były pewne zawirowania. Największym problemem było to, że w ubiegłym roku Gdańsk został wprowadzony do puli ośrodków transplantacyjnych i ministerstwo nie chciało jednocześnie otwierać dwóch. To był główny argument, który przeważał. Poproszono nas, żebyśmy jeszcze dopracowali pewne sprawy – chodziło o możliwość wykonywania analizy biopsji mięśnia sercowego oraz oceny poziomu leków immunosupresyjnych u chorych po przeszczepie. Wtedy moglibyśmy dostać zgodę w roku 2009, no i tak się w praktyce stało. Nowy audyt w Klinice Kardiochirurgii i w I Klinice Kardiologii odbył się w styczniu bieżącego roku.

Oczywiście druga sprawa jest taka, że liczba operacji transplantacji serca w Polsce spadła do kilkudziesięciu – a było ich ponad sto – i jest to próba poszukiwania jakiejś możliwości wyjścia z tego impasu.

Trzeba też pamiętać, że zgoda na wykonywanie transplantacji jakiegokolwiek narządu nigdy nikomu nie jest dana wicnie. Specjalna komórka Krajowej Rady Transplantacyjnej do spraw audytów zajmuje się także ocenianiem ośrodków, w których co dwa lata odbywa się kontrola. Jest to przecież strefa bardzo wrażliwych działań, także pod względem prawnym, etycznym, moralnym.

Czyli przeszczepu serca nie można po prostu nazwać jedną z operacji kardiochirurgicznych?

To jest coś zupełnie innego. Chirurgicznie nie jest to operacja, która stanowi największe wyzwanie dla kardiochirurga. Największym wyzwaniem są operacje tętniaków aorty – bardzo rozległe i wymagające największej sprawności i najszerszego przygotowania całego zespołu.

W przypadku transplantacji podstawowym wyzwaniem jest logistyka i trudność w prowadzeniu chorego w okresie pooperacyjnym. To jest jeden moment, kiedy wszyjemy to serce, chory opuszcza salę operacyjną, ale też późniejsze leczenie tych chorych jest niezwykle trudne, utrzymanie ich przy życiu, utrzymanie sprawności nowego serca. Istnieje wciąż niebezpieczeństwo odrzucenia, niebezpieczeństwo infekcji.

Transplantacja serca jest jednoznacznie pozytywnie widzianym zabiegiem terapeutycznym, bo śmiertelność jest w najlepszych ośrodkach na świecie jedynie kilkuprocentowa. W Polsce jest troszeczkę wyższa, może sięgać kilkunastu procent. Jednak tak czy inaczej jest ona całkowicie akceptowalna, bo mowa jest o chorych w sytuacji skrajnej. Nie można im już nic innego zaoferować. Otrzymują maksymalne dawki leków, nierzadko stosuje się u nich różnego rodzaju urządzenia – defibrylatory, kardiowertery i tym podobne. Często dochodzą do tego uszkodzenia innych narządów.

I tu jest trudność całej transplantacji: po pierwsze umiejętność prawidłowej kwalifikacji tego chorego, któremu rzeczywiście ten zabieg pomoże; poza tym zorganizowanie logistyczne całej tej procedury, tzn. sprowadzenie serca, zgranie wszystkiego w czasie, bo serce – nawet właściwie zabezpieczone – może być tylko cztery godziny poza ustrojem. Jeżeli to wszystko się uda zrealizować, to potem wchodzimy jeszcze w trzeci etap, czyli prowadzenia immunosupresji. Więc nie jest to w żaden sposób operacja porównywalna z jakąkolwiek inną.

Poza tym człowiek zmierza się tu też z problemem etyczno-moralnym. Bierze się do ręki to serce dawcy... To tylko powiedzieć jest prosto.

Uczestniczyłem wielokrotnie przy przeszczepach. My kardiochirurdzy na co dzień otwieramy klatkę piersiową, widzimy serce, jak ono bije, operujemy je. Ale tu jest taka niebywała sytuacja, kiedy wyjmuje się to serce i zostaje kompletna pustka. Może jak się to robi czterdziesty, setny raz, to człowiekowi to obojętnie? Początkowo jest to jednak

wielkie przeżycie. Szczególnym moralnym wyzwaniem jest stanięcie przed faktem, że wszczepiamy narząd, który jeszcze niedawno służył innemu człowiekowi. Ja bym wolał, gdyby te serca przychodziły – niczym wszczepiane przez nas sztuczne zastawki – z fabryki.

Przy pierwszych operacjach poznaniacy nie będą sami, bo towarzyszyć im będą koledzy z Zabrza?

Taki jest niemalże wymóg, zobowiązałem się do tego w ministerstwie. Moglibyśmy mieć pomoc z zaprzyjaźnionych ośrodków zagranicznych, ale w Polsce robi się transplantacje od bardzo wielu lat i nie ma żadnych przyczyn, dla których nie mielibyśmy korzystać z pomocy tutejszych doświadczonych ośrodków. Dlaczego mamy wywahać otwarte drzwi, jeżeli jest możliwość otrzymania pomocy od ludzi, którzy zrobili już kilkaset przeszczepów? To byłoby niemoralne w stosunku do chorych, żebym w tym pierwszym etapie działał jak pionier. Chodzi o jedną czy dwie operacje. My znamy to całe zagadnienie. Szkoliliśmy się wszyscy, koledzy jeździli do Zabrza, do ośrodków zagranicznych, ja byłem we Francji. Chodzi o poczucie wsparcia. Jest tu przecież duże ryzyko, to są najciężej chorzy. Jeżeli zabieg zakończy się niepowodzeniem, to chciałbym mieć chociaż przekonanie, że zrobiłem co mogłem, że wsparłem się najlepszymi i widocznie tak miało być. Bardzo chciałbym, aby wokół planowanych zabiegów transplantacji serca w Poznaniu nie powstawała atmosfera sensacji.

Ale zgodzimy się chyba co do tego, że należy się cieszyć?

Należy się cieszyć ogromnie.

Jednocześnie zbyt często atakuje mnie prasa, telewizja, radio, a ja chciałbym w spokoju móc pracować nad ostatnimi przygotowaniami. My mamy służyć choremu, ma być zrobione coś dla dobra chorego. Ja chętnie ze wszystkimi porozmawiam, jeżeli będziemy mieli sukcesy, a mam nadzieję, że te sukcesy uda się osiągnąć.

Cel oczywiście jest taki – i o tym warto mówić, o stronie medycznej – że chcielibyśmy stworzyć tutaj program przeszczepiania serca. Nie to, że chcemy wykonać jeden, dwa przeszczepy. Ale ma powstać miejsce, w którym tych zabiegów miałyby być wykonywanych kilkadziesiąt. Niech to będzie 20, 30 może 40. Sądzę, że to jest realne.

Sama Wielkopolska to jest trzy i pół miliona ludzi, województwo lubuskie to jest chyba półtora miliona, województwo zachodniopomorskie też pewnie koło dwóch milionów. To jest grupa wielu milionów ludzi. Zrobię wszystko, żeby program przeszczepów był dostępny dla chorych tutaj – w Poznaniu. Wtedy będę szczęśliwy, że zostawiłem po sobie coś na ziemi.

Rozmawiała **Magdalena Knapowska-Niziołek**

Prof. UM dr hab. Marek Jemielity, ur. 15 stycznia 1960 w Poznaniu. Absolwent poznańskiego III LO oraz Wydziału Lekarskiego tutejszej Akademii Medycznej. Specjalista w zakresie chirurgii ogólnej i kardiochirurgii.

Od początku swojej pracy zawodowej (1985) pracownik, a od roku 2005 kierownik Kliniki Kardiochirurgii UMP w Szpitalu Przemienienia Pańskiego przy ul. Długiej. Inicjator zabiegów o powstanie w Poznaniu silnego ośrodka transplantologii narządów klatki piersiowej.

Nowy sposób na skoliozę

W Klinice Ortopedii i Traumatologii Dziecięcej UMP przeprowadzono nowatorską operację skrzywienia kręgosłupa. Poznańscy ortopedzi dziecięcy planują wprowadzenie kolejnych nowych metod operacyjnych.

Ortopedzi dziecięcy systematycznie doskonalą swoje umiejętności wprowadzając nowe rodzaje operacji deformacji kręgosłupa i klatki piersiowej. W lutym 2009 zespół kliniki, kierowanej przez prof. Andrzeja Szulca, wykonał nowatorską operację skoliozy z użyciem Vertebral Manipulation Set. Technika ta pozwala na uzyskanie doskonałych trójpłaszczyznowych korekcy zniekształceń kręgosłupa u nastolatków i do tej pory nie była w Polsce stosowana.

Skoliozy idiopatyczne są złożoną wadą rosnącego kręgosłupa, znacznie zaburzają morfologię i funkcję młodego organizmu, negatywnie rzutując na stan zdrowia w ciągu całego życia. Nowo wprowadzona technika zwiększy możliwości korekcy rotacji osiowej kręgów w płaszczyźnie poprzecznej ciała, co było dotychczas jednym z najtrudniejszych problemów. W ten sposób nie tylko przywrócony zostanie fizjologiczny kształt kręgosłupa i klatki piersiowej, ale zdecydowanej poprawie ulegnie wygląd chorego.

Jesteśmy ośrodkiem referencyjnym

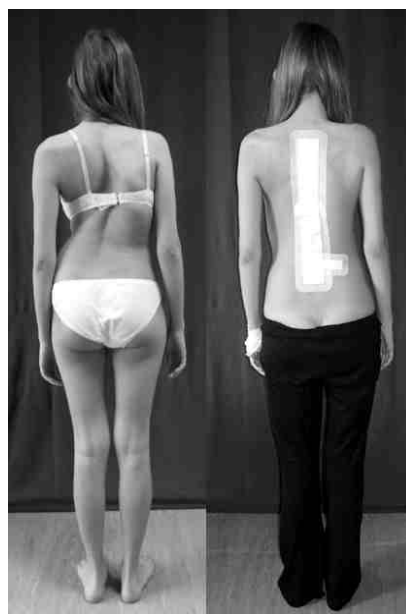
Problem skrzywień kręgosłupa w populacji wieku rozwojowego narasta i staje się jednym z wiodących w poznańskiej ortopedii dziecięcej. Wiele dzieci może być leczonych bez operacji, natomiast w zakresie leczenia operacyjnego Klinika Ortopedii i Traumatologii Dziecięcej UMP stała się krajowym ośrodkiem referencyjnym, wykonując ponad 100 operacji

rocznie. Potrzeby w tym zakresie są jeszcze większe, a mimo wysiłków lekarzy czas oczekiwania dzieci na leczenie operacyjne w szpitalu im. Wiktora Degi nie ulega skróceniu.

Pomimo trudności, w bieżącym roku klinika planuje kolejne nowatorskie operacje z udziałem wybitnych specjalistów z zagranicy. Już w kwietniu klinikę odwiedzić ma prof. Krauspe z Düsseldorfu, prezes EPOS – European Pediatric Orthopedic Society – najważniejszego towarzystwa naukowego naszej specjalności, aby asystować przy operacjach tzw. rosnącego żebra (VEPTR – vertebral expandable prosthesis titanium rib), wykonywanych w zespole małej klatki piersiowej wynikającym ze złożonych wad wrodzonych (bloki kostne, zrosty i brak wykształcenia kręgów i żeber).

Pomyślną informacją jest znaczna poprawa wyceny procedur ortopedii dziecięcej od lutego 2009 roku, na przykład operacji skoliozy o 25%. Efekt przyniósł cierpliwy i wytrwały lobbying środowiska ortopedów dziecięcych z Poznania i całej Polski. Operacje ortopedii dziecięcej stają się obecnie najbardziej opłacalne spośród wszystkich w zakresie ortopedii. W epoce, w której decydenci ochrony zdrowia stawiają na pierwszym miejscu tak zwane rynkowe podejście do leczenia, pozwala to z większym optymizmem spoglądać w przyszłość tej specjalności.

**dr hab. Tomasz Kotwicki
prof. Andrzej Szulc**



Repetytorium z mukowiscydozy

Kilka dni po zakończeniu VIII Ogólnopolskiego Tygodnia Mukowiscydozy, w Centrum Kongresowo-Dydaktycznym UMP odbyła się kolejna konferencja szkoleniowa, dotycząca chorób płuc. Tegoroczną sesję satelitarną poświęcono właśnie mukowiscydozie.

W dniach 6-7 marca 2009 roku w Poznaniu odbyła się konferencja szkoleniowa w zakresie chorób płuc, zatytułowana „Repetytorium Pulmonologiczne”. To już szósta edycja spotkania, zorganizowana przez Katedrę i Klinikę Pulmonologii, Alergologii i Onkologii Pulmonologicznej (dawniejszą Klinikę Ftyzjopneumonologii) naszego Uniwersytetu przy współudziale Towarzystwa Wspierania Pulmonologii Poznańskiej. Kierownikami naukowymi repetytorium byli: prof. Halina Batura-Gabryel i prof. Witold Młynarczyk.

Konferencja odbyła się po raz drugi w Centrum Kongresowo-Dydaktycznym Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Nowoczesne, przestronne sale centrum są wspaniałym miejscem do tego typu spotkań, tym bardziej, że grono uczestników repetytorium z upływem lat sukcesywnie się powiększa.

W tym roku w konferencji wzięło udział około 400 lekarzy, a wśród nich pulmonolodzy, interniści, lekarze rodzinni oraz osoby w trakcie specjalizacji w wymienionych dziedzinach. Spotkanie zostało podzielone na cztery sesje tematyczne: diagnostyczną, alergologiczną, terapeutyczną i onkologiczną. Tradycyjnie w pierwszym dniu konferencji odbyła się dodatkowa sesja satelitarna, w tym roku dotycząca diagnostyki i leczenia mukowiscydozy, zatytułowana „Mukowiscydoza – wyzwanie medycyny dorosłych”. Podobnie jak w poprzednim



Witold Brelinski

Jednym z opiekunów naukowych konferencji była prof. Halina Batura-Gabryel



Witold Brelinski

Organizatorzy i uczestnicy repetytorium chwalą CKD jako doskonałe miejsce spotkań

roku zorganizowano również warsztaty pulmonologiczne – spirometryczne i aeroloterapii, dzięki którym uczestnicy mogli nauczyć się praktycznej obsługi spirometru i poznać zasady prowadzenia terapii inhalacyjnej. Dwugodzinne warsztaty prowadzone przez specjalistów z poznańskiej kliniki cieszyły się dużym zainteresowaniem. Wzięło w nich udział ok. 40 lekarzy.

Wykładowcami repetytorium byli wybitni specjaliści pulmonolodzy i interniści z całej Polski, którzy przekazali uczestnikom spotkania najnowszą, usystematyzowaną wiedzę. Jak co roku streszczenia wykładów wydane zostały w specjalnym numerze „Przewodnika Lekarza” [patrz str. 21]. Było to możliwe dzięki udziałowi wydawnictwa Termedia, które po raz kolejny objęło patronat medialny nad konferencją.

Organizatorzy repetytorium zadbałi również o stronę rozrywkową spotkania. W piątkowy wieczór, wspominając czasy studenckie, uczestnicy bawili się w klubie „Eskulap” przy rytmach kapeli rockowej Black.

dr Barbara Kuźnar-Kamińska

Australia, Polska, świat

Na trzy miesiące przybył do Europy John Nguyen, prezydent Międzynarodowej Federacji Studentów Farmacji (IPSF). Wizytę w trzech polskich miastach współorganizował Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu oraz Polskie Towarzystwo Farmaceutyczne.

Wieczorem 4 marca 2009 z kilkudniową wizytą przyjechał do Polski prezydent Międzynarodowej Federacji Studentów Farmacji (IPSF) – John Nguyen z Australii. Przewodzi on organizacji skupiającej ponad 350 tysięcy studentów farmacji i młodych farmaceutów z ponad 70 krajów całego świata. Na co dzień IPSF współpracuje z Międzynarodową Federacją Farmaceutów (FIP), WHO, ONZ czy UNESCO.

Dzięki wsparciu Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu oraz Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego, prezydent IPSF mógł w Polsce zwiedzić Poznań (gdzie spędził pełne dwa dni), a także Warszawę oraz Wrocław. Wyjechał rankiem 9 marca.

Poza Poznaniem

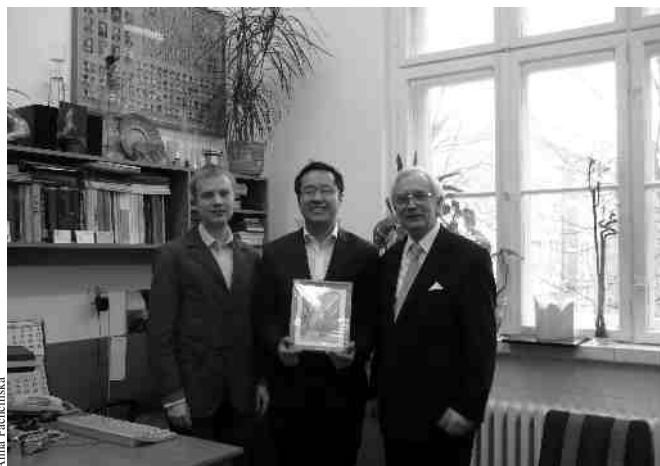
W Warszawie, w siedzibie PTFarm, odbyło się oficjalne spotkanie z przedstawicielami Towarzystwa – dr Jerzym Szewczyńskim i Hanną Platą oraz studentami reprezentującymi Młodą Farmację – Martą Warowny z Warszawy i Marcinem Radke z Poznania. Poruszano kwestie historii farmacji i towarzystw farmaceutycznych w Polsce, a także sprawy współpracy farmaceutów i studentów farmacji z międzynarodowymi organizacjami reprezentującymi te grupy. Zwrócono szczególną uwagę na wielowiekową tradycję istnienia farmacji w Polsce oraz znaczny wkład polskiej nauki w rozwój farmacji na świecie.

Po oficjalnych spotkaniach John Nguyen zwiedził warszawską starówkę oraz Muzeum Powstania Warszawskiego, które – jak sam stwierdził – zrobiło na nim ogromne wrażenie oraz uświadomiło złożoność polskiej historii.

Wrocław z kolei przywitał turystów z Australii i Poznania (John Nguyen, Monika Skierska i Marcin Radke z Młodej Farmacji Poznań) deszczem, wiatrem i niską temperaturą. Jednak dzięki gościnności studentów z Młodej Farmacji Wrocław, prezydent IPSF mógł podziwiać Panoramę Raclawicką oraz wrocławską starówkę i jej okolice, a także miał możliwość spróbowania najbardziej tradycyjnych polskich potraw. Najbardziej smakowały mu pierogi z mięsem, które są podobne do tradycyjnej kuchni wietnamskiej, a właśnie z Wietnamu pochodzą rodzice naszego gościa.

U prof. Umbreita

W Poznaniu John Nguyen spotkał się z prof. Michałem H. Umbreitem, który zainicjował powstanie w Polsce Młodej Farmacji. Jest to organizacja działająca w ramach Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego, posiadająca oddziały we



Anna Pacholska

Autor, John Nguyen oraz prof. Michał Umbreit, który sprezentował gościowi zrobione przez siebie zdjęcie Collegium Chemicum

wszystkich polskich miastach akademickich, w których znajdują się Wydziały Farmaceutyczne, także w Poznaniu. Podczas spotkania, które przebiegło w miłej i przyjacielskiej atmosferze, prof. Umbreit przypomniał, że już dwa razy gościł w Polsce prezydentów IPSF. Pierwszy raz, w roku 1966, na zaproszenie Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich i Krajowej Komisji Studentów Akademii Medycznych odwiedził Polskę Peter de Mayo Billew, a trzydzieści pięć lat później, w 2001 roku, gościła w Polsce na zaproszenie ówczesnego prezesa Zarządu Głównego PTFarm Lindsay McClure. Tak więc obecna wizyta prezydenta IPSF w 2009 jest trzecią wizytą najwyższych władz IPSF w Polsce.

Podczas wizyty u prof. Umbreita wymieniano poglądy na temat kształcenia farmaceutów w Polsce i w innych krajach, mówiono też o tym, jak ważna jest międzynarodowa wymiana studentów odbywających praktyki studenckie. Była też mowa o działalności kół naukowych, które zachęcają studentów do rozwoju zainteresowań, a w konsekwencji do tworzenia przyszłej kadry naukowej.

Prezydent John Nguyen wyraził ogromny podziw dla zaangażowania prof. Umbreita w działania na rzecz integracji i rozwoju ruchu studenckiego w Polsce, a także wyraził nadzieję, że współpraca Młodej Farmacji z IPSF będzie się dalej rozwijała. Zwrócił także uwagę na szczególny wkład prof. Umbreita w rozwój współpracy Młodej Farmacji z IPSF, która ostatecznie zaowocowała pełnym członkostwem naszej organizacji, a przez nią Polski w Międzynarodowej Federacji Studentów Farmacji. Dzięki temu od roku 2003 polscy stu-



Marcin Radke

Dr Arleta Matschay, mgr Magdalena Olejniczak-Rabinek, John Nguyen, mgr Marcin Skotnicki i mgr Magdalena Waszyk-Nowaczyk w Pracowni Farmacji Praktycznej

denci farmacji mogą między innymi znów odbywać studenckie praktyki zawodowe na całym świecie. Wcześniej nie było to możliwe przez prawie dwadzieścia lat.

Obecność Polski w IPSF to nie tylko praktyki zagraniczne dla naszych studentów. To przede wszystkim możliwość wymiany myśli, zdobywania nowych doświadczeń i poznania, jak wygląda farmacja i studia farmaceutyczne na całym świecie. Możemy porównać polskie realia z zagranicznymi i stwierdzić, co jest u nas wystarczająco dobre, a co nadal wymaga ulepszeń.

W Pracowni Farmacji Praktycznej

Następnie prezydent Nguyen został zaproszony na spotkanie w Pracowni Farmacji Praktycznej. Rozmawiano o opiece farmaceutycznej w Polsce i na świecie. U nas ta dziedzina dopiero się rozwija. Jako taki przedmiot wykładany jest dopiero od roku. Australia, gdzie mieszka John Nguyen, jest niekwestionowanym liderem w opiece farmaceutycznej. Dzięki temu mogliśmy dowiedzieć się, jak uczy się tam tego przedmiotu, jakie problemy są poruszane i jak się je formułuje, by przedmiot był ciekawy dla studentów. Podkreślano znaczenie zagadnień opieki farmaceutycznej w profesjonalnym funkcjonowaniu farmacji aptecznej. Prezydent IPSF z wielkim zadowoleniem wysłuchał planów rozwoju tej dziedziny edukacji farmaceutycznej w Poznaniu, a szczególnie entuzjastycznie odniósł się do inicjatywy Młodej Farmacji Poznań – Ogólnopolskiego Konkursu Opieki Farmaceutycznej, którego druga edycja odbędzie się w Poznaniu już w maju bieżącego roku. Studenci będą mogli sprawdzić swoje umiejętności w specjalnie przygotowanych analizach przypadków i symulacji rozmowy z pacjentem.

Ze studentami

Kolejnym punktem wizyty była dyskusja ze studentami medycyny (IFMSA Poland) i stomatologii (PTSS), dotycząca współpracy studentów wszystkich kierunków medycznych i możliwych sposobów jej rozwoju. Z wielką dumą i radością przedstawiliśmy, wspólnie z szefem IFMSA Poznań Marcinem Kordaszem, liczne projekty, które naszym organizacjom udało się wspólnie zorganizować. Pokazaliśmy artykuły i zdjęcia

z akcji charytatywnej „Doktor Miś Dzieciom”, podczas której wszystkie organizacje studenckie UMP zbierały pieniądze na pluszowe maskotki dla dzieci spędzających Święta Bożego Narodzenia w szpitalach, a następnie wspólnie z małymi pacjentami kołędowały. Dobrym przykładem pomyslniej współpracy była także konferencja „Postępy w diagnostyce i terapii cukrzycy”, w której udział wzięło aż 300 studentów, zarówno z wydziału lekarskiego, jak i farmacji. Prezydent Nguyen stwierdził, że poziom i intensywność współpracy studentów medycyny, stomatologii i farmacji w Poznaniu może być dobrym przykładem dla organizacji zrzeszających studentów wymienionych kierunków tak na poziomie krajowym, jak i międzynarodowym.

Nie zabrakło również spotkań i atrakcji nieoficjalnych, takich jak odkrywanie restauracji, piwiarni czy klubów okalających poznański Stary Rynek. Jak się okazało, Poznań niewiele różni się od Melbourne, gdzie na co dzień mieszka John. Studenci tak samo lubią rozmawiać, bawić się i poznawać nowych ludzi. I tramwaje mamy takie same – oczywiście mowa o tych niskopodłogowych!

Była to pierwsza wizyta Johna Nguyen w Polsce. Łącznie w Europie zamierza on spędzić trzy miesiące. Jak przyznał, nie spodziewał się tak niskich temperatur (w Melbourne nigdy nie jest chłodniej niż 15°C), jednak szybko się przyzwyczaił i gorąca atmosfera oraz tempo spotkań i atrakcji wyrównały atmosferyczny deficyt ciepła.

Wizyta zaowocowała licznymi dyskusjami, spotkaniami i przyjaźniami, które dają nadzieję na dalszy rozwój współpracy pomiędzy środowiskiem studentów i farmaceutów w Polsce i poza granicami kraju. Już planujemy rewizytę w Melbourne (i zaczynamy oszczędzać pieniądze na przelot). Jak stwierdził prezydent IPSF, po zakończeniu w sierpniu swojej rocznej kadencji, zajmie się przyjmowaniem zagranicznych gości i pokazywaniem im Australii.

Marcin Radke
organizator wizyty
Przewodniczący Młodej Farmacji Poznań



Marcin Radke

Podróże kształcą nie tylko naukowo i organizacyjnie. John Nguyen poznawał też smak polskiej kuchni

Przede wszystkim: zapobiegać

Kwietniowa konferencja zorganizowana przez IFMSA-Poland była próbą przekonania młodego pokolenia do antynowotworowego trybu życia. Kto jak nie przyszli pracownicy służby zdrowia powinien wiedzieć, na czym on polega?

Nowotwory złośliwe stanowią trzecią pod względem liczby przyczynę zgonów we współczesnym świecie. Pomimo ogromnego postępu technologii i medycyny wciąż nie udało nam się osiągnąć zadowalającego rezultatu w walce z tą epidemią. Choroby onkologiczne stają się dla współczesnej medycyny coraz większym wyzwaniem. Do perfekcji opanowaliśmy techniki operacji chirurgicznych, radioterapii czy terapii lekami, ale wciąż dalecy jesteśmy od wyeliminowania choroby nowotworowej spośród zjawisk istotnie zagrażających zdrowiu publicznemu. Nowe możliwości diagnostyczne i terapeutyczne idą w parze z nadal zbyt późnym wykrywaniem raka. Próba okiełznania tej sytuacji jest prewencja pierwotna, a więc propagowanie takiego stylu życia, który umożliwi uniknięcie rozwoju nowotworów i sprawi, że agresywna terapia nie będzie konieczna.

Prewencja według kodeksu

To właśnie temu programowi, koordynowanemu m.in. przez panią mgr Agnieszkę Dyzmann-Srokę, kierownika Zakładu Epidemiologii i Profilaktyki Nowotworów z Wielkopolskiego Centrum Onkologii, miała służyć konferencja „Europejski

Kodeks Walki z Rakiem”, która odbyła się 18 kwietnia 2009 roku w Centrum Kongresowo-Dydaktycznym UMP. Głównym organizatorem wydarzenia był poznański oddział IFMSA Poland. Celem projektu było przybliżenie społeczności studentów wiedzy na temat prowadzenia takiego trybu życia, który zmniejsza ryzyko zachorowania na chorobę nowotworową, zdefiniowaną jako Europejski Kodeks Walki z Rakiem. Według jego zaleceń zaproszeni prelegenci omawiali prewencję nowotworową.

Wydarzenie zostało objęte patronatem honorowym przez rektora Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, prof. Jacka Wysockiego oraz przez dyrektora Wielkopolskiego Centrum Onkologii, prof. Juliana Malickiego. Nad merytoryczną wartością konferencji czuwał prof. Paweł Murawa.

Jak na rozwój nowotworu wpływa palenie tytoniu, picie alkoholu, a jak dieta? Jakie są najnowsze możliwości diagnostyki i terapii czerniaka skóry? Co zrobić w przypadku narażenia zawodowego na zakażenie HBV, HCV, HIV? Co powinniśmy wiedzieć o szczepionkach przeciw HPV? – na te i inne pytania próbowali odpowiedzieć zaproszeni wykładowcy.

Uważaj na to, co jesz i pijesz. Nie pal wcale

Konferencja rozpoczęła się wykładem dr Beaty Brajer na temat najczęstszych czynników ryzyka nowotworów płuc. Prelekcja miała na celu zwrócenie uwagi na niebezpieczeństwa wynikające z palenia tytoniu – również biernego! – oraz bycia narażonym na inne niekorzystne czynniki środowiskowe. Następnie dr Wojciech Madaj starał się zwrócić uwagę słuchaczy na istotną rolę diety jako podstawowego czynnika kształtującego zdrowy styl życia. Podkreślał, jak wiele produktów kancerogennych znajduje się w naszych codziennych posiłkach i udzielił praktycznych wskazówek dotyczących żywienia przeciwnowotworowego. Zachęcał do spożywania większej ilości warzyw i owoców oraz innych produktów mających właściwości antyoksydacyjne, a co za tym idzie właściwości chroniące nas przed rozwojem chorób onkologicznych.

O wpływie alkoholu na rozwój nowotworów jamy ustnej, gardła i krtani opowiedział prof. Wojciech Golusiński. Zwrócił uwagę na rakotwórcze właściwości takich używek jak alkohol i tytoń oraz przestrzegał przed łączeniem tych substancji. Wyjaśniał, jak bardzo toksyczne jest takie połączenie. Równocześnie zapewnił, że spożywanie niewielkich ilości czerwonego wina – tzw. śródziemnomorski styl picia alkoholu – wpływa ochronnie na układ sercowo-naczyniowy.



Organizatorzy zadbali o to, by w czasie siedmiogodzinnej konferencji można było zregenerować siły

To co kobiece i nie tylko

W Polsce badania przesiewowe raka piersi stały się integralną częścią powołanego w 2005 roku Narodowego Programu Zwalczenia Chorób Nowotworowych. System ten dotyczy kobiet w wieku 50-69 lat i obejmuje mammografię wykonywaną co 2 lata. Dr Janusz Wasiewicz z Wielkopolskiego Centrum Onkologii – kolejny z prelegentów – w swej prezentacji podkreślał, jak ważne jest wczesne wykrywanie niepokojących zmian w gruczole sutkowym, przedstawił nowe możliwości diagnostyki i leczenia chorób nowotworowych sutka i przekonywał, jak dalece posunięte są badania nad etiopatogenezą raka.

Programy szczepień stały się istotnym elementem walki z nowotworami, o czym przekonywała na konferencji dr Katarzyna Mazur-Melewska. Przedstawiła standardy postępowania po zawodowym kontakcie pracownika służby zdrowia z wirusami przenoszonymi drogą krwi – HBV, HCV i HIV. Okazuje się, że 18% nowotworów w populacji światowej przypisuje się przewlekłym zakażeniom wirusowym, bakteryjnym i pasożytniczym.

O współczesnych standardach w diagnostyce zmian szyjki macicy oraz o dostępnej na polskim rynku szczepionce przeciw HPV mówił prof. Witold Kędzia, podkreślając, jak istotne w przypadku tego schorzenia jest jego wczesne wykrycie poprzez badanie wymazu szyjki macicy i wdrożenie leczenia, co zwiększa szanse na całkowite wyleczenie. W Polsce obserwujemy powolny spadek umieralności na nowotwory szyjki macicy, ciągle jednak umieralność z powodu tej lokalizacji nowotworowej należy do najwyższych w Europie. W niektórych krajach skandynawskich, dzięki dobrze zorganizowanym badaniom przesiewowym, zachorowalność spadła o 80%.

Na postawione przez organizatorów pytanie: „Czy kobieta po leczeniu nowotworowych chorób narządów rodnych może myśleć o macierzyństwie?” starał się odpowiedzieć dr Andrzej Roszak. Przekonywał, że wcześniej zdiagnozowany i właściwie leczony nowotwór nie musi być przeszkodą w planowaniu potomstwa.

Skóra, jelito i podsumowanie

W Europie w latach 90-tych XX wieku częstość zachorowań na czerniaka skóry podwoiła się w porównaniu z latami 60-tych, co można przypisać temu, że chętniej wystawiamy się na działanie promieni słonecznych. Mówił o tym dr hab. Dariusz Iżycki. Na nowotwory złośliwe skóry zapadają głównie, choć nie wyłącznie, ludzie rasy białej. Częstość zachorowań jest szczególnie duża wśród osób o jasnej karnacji, zamieszkujących regiony o znacznie ekspozycji na promieniowanie UV, np. w Australii. Mieszkańcom Europy zaleca się zatem ograniczenie ekspozycji na promieniowanie słoneczne – zmniejszanie łącznej ekspozycji w ciągu całego życia, a w szczególności unikanie epizodów bardzo silnej ekspozycji (oparzeń słonecznych). Wykład dr hab. Dariusza Iżyckiego wzbudził wielkie zainteresowanie słuchaczy, nie tylko z powodu wzbogacenia go informacjami na temat przeszczepiania twarzy, ale także ze względu na bardzo atrakcyjny sposób przedstawienia tematu.



Archiwum IFMSA

Wykładów słuchało ponad 200 osób: młodych lekarzy i studentów

Na zakończenie, o roli badań przesiewowych w kierunku raka jelita grubego opowiedział prof. Michał Drews. Podkreślił, że rak jelita grubego jest jednym z najczęstszych nowotworów, występujących w populacji społeczeństwa polskiego. Jest to zarazem nowotwór łatwo wykrywalny na etapie zmian przednowotworowych, a rokowania w przypadku rozpoznania choroby we wczesnym stadium są bardzo dobre. Stąd ogromne znaczenie badań przesiewowych.

Uczestnicy sobotniej konferencji zapoznali się również z raportem „Wiedza o zdrowym stylu życia, nowotworach i profilaktyce nowotworów w województwie wielkopolskim”. Przedstawiła go mgr Agnieszka Dyzmann-Sroka.

Informacji nigdy za wiele

W konferencji wzięło udział ponad 200 osób, co dowodzi dużego zainteresowania studentów naszej uczelni tematyką chorób nowotworowych, a przede wszystkim wczesną diagnostyką i profilaktyką. Pozwala to mieć nadzieję, że jako przyszli pracownicy służby zdrowia uczestnicy będą świadomie doradzać i kierować na badania przesiewowe osoby z grup ryzyka, a na terapię te, u których wykryto wczesne stadia rozwoju chorób. Niewątpliwie przyczyni się to do zmniejszenia zapadalności i umieralności na te nieuleczalne schorzenia, przede wszystkim poprzez zwiększenie świadomości społecznej. Trzeba bowiem wspomnieć, że uczestnikami konferencji były także osoby spoza naszego uniwersytetu, w tym wielu lekarzy. Organizatorzy rozprowadzali ulotki i rozwieszali plakaty na innych poznańskich uczelniach, o spotkaniu informowało także Radio „Merkury”. Wielu wykładowców było zdumionych, że – choć konferencja odbywała się w sobotę i trwała do późnego popołudnia – bardzo wielu słuchaczy pozostało do samego końca wykładów. Świadczyć to może o zapotrzebowaniu na rzetelną informację, a także o dobrym – logistycznym i merytorycznym – przygotowaniu spotkania.

**Angelika Kaczmarek
Izabela Lipska
Studentka V roku WL I
IFMSA-Poland**

Mistrz polskich mikologów

W marcu 2009 roku mija trzydziesta rocznica śmierci jednego z najwybitniejszych dermatologów i mikologów polskich, prof. Jana Alkiewicza.

Warto przypomnieć postać tego znamienitego lekarza, twórcy polskiej mikologii dermatologicznej, uczonego o światowej sławie w dziedzinie onychologii.



Profesor Jan Alkiewicz

Jan Alkiewicz urodził się 26 marca 1896 r. w Osiecznej nieopodal Leszna, jako syn lekarza Stanisława Alkiewicza i Urszuli z Chrzanowskich. Ukończył szkołę powszechną w Osiecznej, a następnie do roku 1916 kształcił się w gimnazjum leszczyńskim. Działał tam w konspiracyjnym, przeciwdziałającym się germanizacji ruchu młodzieży polskiej – Towarzystwie Tomasza Zana (TTZ).

Studia medyczne odbywał początkowo na uniwersytetach niemieckich we Wrocławiu

i Monachium. W chwili wybuchu Powstania Wielkopolskiego wstąpił w szeregi powstańców i pracował w Powstańczym Szpitalu Wojskowym we Wrześni. W uznaniu tych zasług został odznaczony w wolnej już Polsce Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym. Studia ukończył na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego – w styczniu 1923 roku otrzymał tytuł doktora wszech nauk lekarskich.

Staż ukierunkowuje zainteresowania

1 marca 1923 Jan Alkiewicz objął asystenturę w Klinice Dermatologicznej UP w Szpitalu Miejskim przy ul. Szkolnej. Jako starszy asystent kliniki wyjechał na półroczny staż do Szpitala św. Ludwika w Paryżu, gdzie pracował w klinice prof. Jeanselme'a oraz w pracowni światowej sławy mikologa dr Raymonda Sabourauda. Pobyt ten wywarł szczególnie duży wpływ na dalsze zainteresowania i kierunki pracy naukowej młodego lekarza. Po powrocie do Poznania stworzył skromną

pracownię mikologiczną w Szpitalu Miejskim, którą rozwinął po objęciu stanowiska ordynatora tamtejszego Oddziału Dermatologicznego.

W latach 1929-1933 był asystentem w Zakładzie Anatomii Patologicznej Uniwersytetu Poznańskiego przy ul. Koziej. W tym czasie odbył szereg szkoleń podczas wyjazdów do najwybitniejszych wówczas dermatologów europejskich: profesorów Josefa Jadassohna we Wrocławiu, Oskara Gansa we Frankfurcie nad Menem oraz Waltera Friboesa w Berlinie. Pobyt na tych stażach sprawił, że postanowił poświęcić się badaniom z zakresu histologii prawidłowej i patologicznej paznokci. W tym czasie nie była znana technika takich badań. Wiele czasu poświęcił na znalezienie skutecznego sposobu rozmiękczenia twardego materiału paznokciowego, jego krojenia i barwienia, umożliwiającego obserwacje mikroskopowe. Prace te zaowocowały uzyskaniem własnej metodyki badań i stały się kluczem dla nowej dziedziny dermatologii. Pierwsze publikacje Alkiewicza dotyczyły prawidłowej budowy komórkowej paznokci, a w kolejnych opisywał histopatologiczne zmiany chorobowe. Obejmowały one zagadnienia łuszczyca, bielactwa i krwiałków paznokci. Na podstawie jednej z takich prac, pt. „Bielactwo paznokci”, w roku 1937 uzyskał w Klinice Dermatologii Uniwersytetu Poznańskiego tytuł docenta chorób skórnych i wenerycznych.

Życzliwy ordynator

Kierowanie Oddziałem Dermatologicznym Szpitala Miejskiego im. J. Strusia powierzono dr Janowi Alkiewiczowi w roku 1933. Na stanowisku ordynatora pozostał, z przerwą w latach wojennych, aż do przejścia na emeryturę w roku 1967. Będąc już ordynatorem, dnia 16 czerwca 1936 roku, Jan Alkiewicz wstąpił w związek małżeński z Barbarą Kolszewską, córką poznańskiego prawnika. Z małżeństwa tego urodził się w roku 1938 syn Jerzy (który później także został lekarzem – alergologiem, pulmonologiem i pediatrą).

W czasie wojny, wysiedlony wraz z rodziną z Poznania, Jan Alkiewicz osiedla się w Warszawie. Tam w latach 1940-44 organizuje pracownię i poradnię mikologiczną w Państwowym

Zakładzie Higieny. Jednocześnie uczestniczy w szkoleniu studentów medycyny Tajnego Uniwersytetu Warszawskiego, wykładając mikologię.

Po wyzwoleniu Poznania wrócił na stanowisko ordynatora Oddziału Dermatologicznego Szpitala Miejskiego, który zorganizował od podstaw po zniszczeniach wojennych. Mimo skromnych środków zdołał postawić swój oddział na wysokim poziomie. Jego współpracownicy wspominali ogromną życzliwość w stosunkach koleżeńskich oraz niezwykle wyrozumiały, ludzki i pełen współczucia stosunek do chorych. Cechy te budziły szacunek i tworzyły jedyną w swoim rodzaju atmosferę współpracy.

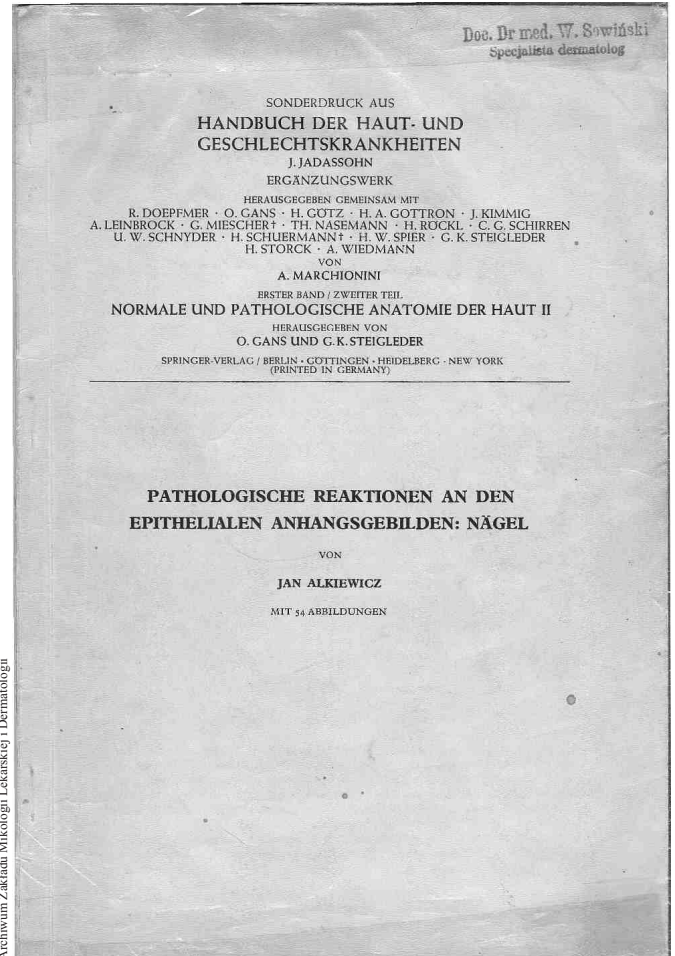
Od roku 1956 pracował jako adiunkt Zakładu Mikrobiologii Lekarskiej Akademii Medycznej, gdzie stworzył Pracownię Mikologiczną, przekształconą w 1959 roku w pierwszy w Polsce samodzielny Zakład Mikologii Lekarskiej, którego został kierownikiem. Uznawał to za dorobek swego życia, a o kontynuację działalności zakładu troszczył się aż do śmierci. Ośrodek poznański zyskał rangę najwybitniejszego w Polsce. W 1959 roku Jan Alkiewicz otrzymuje tytuł profesora nadzwyczajnego.

Onychologiczny bestseller

W tym czasie w kręgu jego naukowych zainteresowań leżały badania nad grzybami chorobotwórczymi. Dotyczyły one zmienności grzybów, ich fizjologii, wzrostu beztlenowego, zjawisk fungistatycznych oraz ogromnie cennej praktycznej metodyki badań laboratoryjnych. Wieloletnie i wnikliwie badania Alkiewicza naświetliły w sposób niezwykle dokładny mechanizm zakażenia paznokcia przez dermatofity. Ich wynikiem było odkrycie występującej w grzybicy paznokci siatki poprzecznej (zwanej „siatką poprzeczną Alkiewicza”). Wyniki swych badań mikologicznych zebrał profesor w dwu monografiach: „Grzybice skóry” (1955) i „Mikologia Lekarska” (1966).

Ogromny dorobek naukowy prof. Alkiewicza obejmuje 103 prace naukowe. Z ogłoszonych przed II wojną światową, 23 z zakresu onychologii uznano za pionierskie. Wśród prac powojennych na szczególną uwagę zasługują cztery monografie. Wspominane już „Grzybice skóry” (1955) i „Mikologia lekarska” (1966) oraz „Bibliografia Dermatologii i Wenerologii” (1957), a zwłaszcza „Atlas Chorób Paznokci” (1976). Atlas ten, wydany w Niemczech przy współudziale prof. R. Pfistera, był w owym czasie dziełem bardzo wysoko cenionym, jako jedyne tego typu opracowanie w literaturze onychologicznej. Atlas był bogato ilustrowany świetnymi fotografiami autorstwa prof. Alkiewicza.

Profesor Alkiewicz aktywnie uczestniczył również w pracach towarzystw naukowych – w poznańskich oddziałach Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego (był jego przewodniczącym i członkiem zarządu), Polskiego Towarzystwa Mikrobiologów oraz Wydziału Lekarskiego Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Właśnie PTPN przypominało ostatnio postać prof. Alkiewicza w 18 tomie serii „Klasyfikacja Nauki Poznańskiej”, zatytułowanym „Polska mikologia lekarska i onychologia narodziły się w Poznaniu”. [por. Fakty UMP 6/2008, str. 21; przyp.red.]



Archiwum Zakładu Mikologii Lekarskiej i Dermatologii

Odbitka rozdziału autorstwa J. Alkiewicza z podręcznika dermatologii pod redakcją J. Jadassohna

Prof. dr hab. Jan Alkiewicz zmarł 25 marca 1979 roku, w przeddzień swoich 83 urodzin i został pochowany na cmentarzu junikowskim (pole 8, kwatera 2).

Zapraszamy na sesję

Całe naukowe życie prof. Jana Alkiewicza było poświęcone badaniu zagadnień związanych z wpływem grzybów chorobotwórczych na organizmy ludzi i zwierząt. Z jego dorobku czerpiemy obecnie, kiedy grzyby chorobotwórcze stały się jednym z najpoważniejszych zagrożeń we współczesnym świecie. Hipotezy badawcze prof. Alkiewicza zostały potwierdzone przez współczesną naukę, dysponującą przecież zupełnie innymi narzędziami badawczymi. Należy być dumnym, że działający w Poznaniu uczony wniósł tak duży wkład do światowej nauki medycznej.

14 listopada 2009 roku odbędzie się zorganizowana przez Zakład Mikologii Lekarskiej i Dermatologii UMP sesja naukowa, poświęcona osiągnięciom naukowym prof. Jana Alkiewicza, zwanego „ojcem mikologii polskiej”.

mgr Agnieszka Banaszak

Chciałam być lekarzem!

W roku 1999 dr Regina Kabza-Klatt brała udział w wycieczce Koła Seniora poznańskiej Akademii Medycznej, którym wówczas kierowała.

W czasie wizyty w Białym Klasztorze Sióstr Niepokalanek w Nowym Sączu została poproszona przez siostry o wygłoszenie krótkiego wspomnieniowego odczytu. Spisane w jedną czerwcową noc wspomnienia uczennicy i maturzystki, odnalezione po 10 latach, publikujemy celem przybliżenia postaci zmarłej w styczniu tego roku dr REGINY KABZY-KLATT.

W chwili wybuchu drugiej wojny światowej miałam 16 lat i ukończoną trzecią klasę w Państwowym Gimnazjum im. Generałowej Zamoyskiej. Mieszkałam w Poznaniu z rodzicami i dwoma braćmi (17 i 19 lat). Moja rodzina należy do wielkopolskich „ludzi lasu” (leśniczowie i nadleśniczowie), co najmniej od 200 lat – co jest udokumentowane.

Wojna jak piorun zburzyła życie Polaków w Poznaniu, jak zresztą w całym kraju. Młodszy brat służył w polowej obsłudze telefonów (był szkolony w ramach Przystosowania Wojskowego w gimnazjum im. I.J. Paderewskiego), został z polskim wojskiem ewakuowany przez Węgry i Francję do Anglii, gdzie zdał maturę, ukończył Polską Szkołę Oficerską w Szkocji i został oficerem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Starszy brat przy cofaniu się z Wojskiem Polskim w 1939 roku zachorował na czerwonkę i wrócił ze szpitala polowego do domu dopiero w listopadzie tegoż roku.

Poznaniacy nie kładli się spać

Z chwilą rozpoczęcia wysiedlania mieszkańców Wielkopolski do Generalnej Guberni (tzw. GG) życie stało się jeszcze bardziej zagrożone. Do wiosny 1940 roku Niemcy nocami wyrzucali ludzi z mieszkań. Każdy z nas miał nieduży podręczny pakunek z osobistymi rzeczami. Ponadto były spakowane trzy worki: z pierzyną, poduszką i kocami, z garnkami i żywnością (były to niedojedzone resztki z przydziału na kartki) oraz trzeci worek z bielizną i odzieżą. To było całe wyposażenie dla czterech osób na dalsze życie nieznane.

Zima była niezwykle sroga – mróz dochodził do 35°C. Przyjechali po nas w nocy 13 lutego 1940. Do autobusu szliśmy trzy kwadranse. Mróz, gołoledź i obciążenie tobołkami oraz fakt wyrzucenia nas z mieszkania wykończyły nas fizycznie i psychicznie. Gdy autobus był pełen, zawieziono nas do obozu przy ul. Głównej na peryferiach miasta.

Zostaliśmy ulokowani w hangarze na dwa tysiące osób. Było tam bardzo zimno. Trzy piece koksowe promieniowały ciepłem tylko w bezpośredniej bliskości. Toaleta w odległości kilkuset metrów od hangaru mogła stanowić zagrożenie dla życia – w przewiewnej szopie znajdował się ogromny, nieostonowany dół kloaczny. Wąska półeczka wzdłuż jego dłuższego brzegu ofiarowywała użytkownikom miejsca siedzące lub... stojące.

Sroga zima na okres miesiąca wstrzymała transporty z wysiedlonymi Poznaniakami do Generalnej Guberni z powodu



Dr Kabza-Klatt pomiędzy siostrami Niepokalanekami w Nowym Sączu, 1999 r.

zasypanych śniegiem torów i zamrzniętych zwrotnic. Spaliśmy na betonie, zagrzebani w słomę, bez rozbierania się, w tych rzeczach, w jakich wyszliśmy z domu. O myciu ani marzyć – woda w kranach była stale zamrznięta! Siostra Ojca kilka razy w tygodniu o umówionej godzinie przywoziła do bramy obozu garnek zupy, dzięki czemu nie opadliśmy zupełnie z sił na obozowym wikcie.

Pierwszym transportem w nieznane

Wreszcie w marcu zostaliśmy wywiezieni. Po kilku dniach jazdy w natłoczonych wagonach osobowych zatrzymaliśmy się w nocy na stacji kolejowej w Brzesku (woj. krakowski). Po opuszczeniu wagonów i pozostawieniu większych tobołków na stacji, ruszyliśmy do oddalonej o kilka kilometrów szkoły, gdzie czekały na nas noclegi na słomie w pustych klasach. Wyczerpani, natychmiast pokładliśmy się wszyscy – spaliśmy jak susły! Nieomal następnego dnia zaczęto nas rozwozić po okolicznych wsiach. Kilka godzin jechaliśmy saniami zaprzężonymi w konie do wsi Bielcza, gdzie ulokowano nas w dość obszernym, choć pustym pokoju u miłych gospodarzy. Cieszyliśmy się, że żyjemy i że jesteśmy razem.

Po kilku dniach Ojciec, jak zawsze aktywny, pojechał do znajomych do Krakowa. W niedługim czasie dowiedział się od nich, że poszukuje go dobry poznański znajomy z propozycją pracy – oto hrabina [Stefania Adamowa] Stadnicka z Roźnowa

nad Dunajcem poszukiwała zarządcy dla swojego majątku z zastrzeżeniem, że zatrudni tylko wysiedlonego z Wielkopolski, bo to są ludzie nieludzko pokrzywdzeni.

Ojciec propozycję pani hrabiny Stadnickiej przyjął i w czerwcu 1940 roku mieszkaliśmy już w Rożnowie – początkowo w pałacu, a parę tygodni później w starym dworcu obok. Do lipca 1943 żyliśmy jak wszyscy – ubogo, otoczeni zagrożeniami ze strony Niemców i kolaborujących z Niemcami oddziałów żołnierzy ukraińskich – ale byliśmy razem. Wszyscy Polacy tworzyli zwartą, życzliwą sobie rodzinę (nie wyłączając Żydów). Brat pracował w biurze na zaporze, a ja pielęgnowałam chorą Mamę i samodzielnie prowadziłam nasze gospodarstwo domowe (łącznie z tuczeniem gęsi, hodowaniem królików i pieczeniem chleba w piecu chlebowym – coś przecież trzeba było jeść!).

Co ja będę robić w życiu bez wykształcenia?

W dniu moich dwudziestych urodzin (17 lipca 1943) płakałam od samego rana – jestem już taka stara, nie mogę się uczyć (bo nie ma gdzie), a końca wojny nie widać. Przecież od lat chciałam być lekarzem!

Koło południa przyszła do nas pani hrabina Stadnicka. Od razu zainteresowała się przyczyną mojego płaczu i od razu wykrzyknęła: „Czemu to ja wcześniej nie wiedziałam, że panna Renia chce się uczyć! Przecież w Nowym Sączu jest Klasztor Sióstr Niepokalanek, w którym kształciły się moje córki. Zaraz jutro jadę do Nowego Sącza i zapytam Sióstr, czy wezmą ją w swoją pedagogiczną opiekę. Za rodzinę Kabzów poręczę osobiście!”

Tajne nauczanie było wtedy w razie wykrycia nawet zagrożeniem życia dla osób biorących w nim udział. Pani hrabina słowa dotrzymała. Uzgodniła z Siostrą Przełożoną i z Siostrą Dyrektorką, że przyjadę do klasztoru i otrzymam odpowiednie podręczniki szkolne. W domu będę się uczyła sama, a na egzaminy z poszczególnych przedmiotów będę przyjeżdżała w uzgodnionych terminach. Odtąd moje życie stało się czymś cudownym. Wstawałam o szóstej. Godzinę później siadałam do nauki. Ponieważ moja Mama już wyzdrowiała, przejęła prowadzenie naszego gospodarstwa domowego. Mogłam cały swój czas poświęcić nauce. Po obiedzie obowiązkowy godzinny spacer wzdłuż Dunajca i powrót do nauki, która kończyłam o 22-giej.

Na egzaminy jeździłam z Ojcem i stale z tym samym gospodarzem jego wozem i koniem. Budynki klasztorne zostały zajęte na koszary dla niemieckiego wojska, dlatego podjeżdżaliśmy wozem do małego bocznego wejścia dla sióstr i ciemnym korytarzem w suterenie wchodziłam po schodkach do małego pokoiku. Tam przychodziła do mnie Siostra Dyrektorka, która po odpytaniu mnie ze swojego przedmiotu przysyłała kolejno następne Siostry Profesorki. W południe dostawałam talerz wspaniałej zupy z kiszzonej kapusty. Po zakończeniu egzaminowania przychodziła Siostra Dyrektorka i oznajmiając mi, że wszystko zdałam, dawała mi podręczniki do nauki następnych przedmiotów. Czasem przedmioty do zdawania były bardzo obszerne i egzaminowanie trzeba było dokończyć następnego dnia. Wtedy nocowaliśmy z Ojcem w mieście u znajomych, a woźnica z koniem u swoich krewnych.

Do klasztoru jeździłam zawsze ubrana jak wieśniaczka z chustką na głowie, żeby twarz była jak najmniej widoczna.



Dr Regina Kabza-Klatt urodziła się 17 lipca 1923 roku w Antoninie (powiat ostrowski), jako córka nadleśniczego Władysława Kabzy i jego żony Kazimiery z Szymczaków. Jako siedemnastolatka została wysiedlona wraz z rodzicami do Generalnej Guberni. Przez półtora roku uczyła się na tajnych kompletach i w lutym 1945 roku zdała maturę w Białym Klasztorze sióstr Niepokalanek w Nowym Sączu. Należała do ostatniego rocznika poznańskich studentów medycyny, którzy uzyskali absolutorium jeszcze na Uniwersytecie Poznańskim w czerwcu 1949 roku.

Tytuł doktora uzyskała w roku 1952 na podstawie pracy „Wpływ toksyczny fitotoksyn na zmiany histopatologiczne w zwojach przedkręgowych”. Była specjalistką w zakresie analityki lekarskiej oraz chorób wewnętrznych. Pracowała początkowo jako lekarz domowy, a także – w latach 1953-1962 – na Oddziale Chorób Wewnętrznych Szpitala im. Franciszka Raszei. Następnie została pracownikiem Katedry i Zakładu Medycyny Sportu AM, a od roku 1973 – Zakładu Fizjologii. W roku 1983 przeszła na emeryturę. Przez wiele lat prowadziła uczelniane Koło Seniora, działała w Klubie Inteligencji Katolickiej, była też radną miasta Puszczykowa.

W roku 1994 prezydent RP odznaczył ją Brązowym Krzyżem Zasługi za udział w walkach o niepodległość RP oraz za zasługi w działalności na rzecz organizacji kombatanckich. W roku 2005 decyzją Senatu Akademii Medycznej w Poznaniu została odznaczona Medalem im. Karola Marcinkowskiego za postawę judymowską, moralną i społeczną w wieloletniej działalności leczniczej i opiekuńczej wobec ludzi chorych i niepełnosprawnych, stanowiącą przykład postępowania dla innych pracowników służby zdrowia.

Dr Regina Kabza-Klatt zmarła 27 stycznia 2009. Pochowano ją obok męża na cmentarzu na Junikowie 6 lutego tego roku.

Zawsze coś przywoziliśmy, że to niby jest powodem naszych odwiedzin w klasztorze: worek owsa dla klasztornego konika, worek ziemniaków lub jakieś inne płody rolne. Nigdy żołnierze niemieccy nie podeszli do nas, by nas o cokolwiek pytać lub legitymować. Pan Bóg czuwał!

Lekarz musi znać łacinę, nieprawdaż?

Czwartą klasę gimnazjalną przerobiłam i zaliczyłam bodaj w ciągu pięciu miesięcy. Natychmiast rozpoczęłam wkuwanie materiału liceum przyrodniczego z dodatkowym językiem łacińskim. Poszczególne przedmioty zdawałam od razu z zakresu pierwszej i drugiej klasy. W tym czasie korzystałam z korepetycji z zakresu matematyki, udzielanych mi przez kolegę mojego brata, pracownika administracyjnego na zaporze – przedwojennego studenta Politechniki Łódzkiej. Przychodził do nas do domu dwa razy w tygodniu i po skończonej lekcji zabierał dwa litry mleka od naszej wspaniałej krowy dla swojego maleńkiego synka. Wtedy na ogół wszystko działo się na zasadzie wymiany usług i towarów. Pieniądzy nie było – nie pamiętam, czy trzymałam je kiedykolwiek w ręce. Z zakresu języka polskiego dużo zawdzięczam ciotce hrabiny Stadnickiej, emerytowanej profesorce języka polskiego, która przez kilkanaście tygodni bawiła w pałacu. Przychodziła do mnie i wykladała mi historię literatury polskiej, czego nie znalazłabym w żadnym podręczniku (nawet dzisiaj!). W czasie lekcji Mama częstowała nas herbatą lipową i syropem z buraków cukrowych (własnej uprawy i produkcji). Nic innego wtedy nie było.

Kraków wzjat!

W pierwszych dniach grudnia 1944 roku zakończyłam zaliczanie wszystkich przedmiotów obu klas liceum przyrodniczego, łącznie z nadprogramową łaciną. Termin zdawania matury został ustalony na 17 stycznia 1945 roku. Miałam przed sobą przeszło miesiąc na szczegółowe powtórki – jako eksternistka musiałam zdawać ze wszystkich licealnych przedmiotów. Tymczasem zbliżał się od wschodu front wojny – jego odgłosy były coraz głośniejsze. W nocy 17 stycznia spadł desant na okolicę zapory rożnowskiej i następnego ranka było w Rożnowie dużo żywych Sowietów i dużo martwych Niemców. O wyjeździe do Nowego Sącza na maturę nie było mowy. Opatrzność Boża w szczególny sposób czuwała nad nami: sztab sowiecki obrał sobie dworek, w którym mieszkaliśmy, na swoją siedzibę na jedną dobę, dzięki czemu uniknęliśmy obrabowania nas przez pijanych żołnierzy sowieckich, co spotkało wszystkich naszych sąsiadów. Generalicja w naszym dworku zachowywała się spokojnie – stale wysyłali kurierów z rozkazami na front i stale do nich wbiegali kurierzy z raportami. Rano z radosnymi okrzykami „Kraków wzjat!” opuścili Rożnow.

Powoli wojska sowieckie przesunęły się na zachód. Ucichły wieści o rabunkach i napadach w naszej okolicy. Z Ojcem i naszym woźnicą ustaliliśmy, że pierwszego lutego jedziemy do klasztoru – trzeba było ustalić nowy termin zdawania matury lub zdawać ją od razu! W czasie tej drogi do Nowego Sącza byliśmy o krok od śmierci. Uratował nas i siebie nasz woźnica. Kilkaset metrów przed zabudowaniami Nowego Sącza wyskoczyło z przydrożnego zagajnika dwóch żołnierzy sowieckich z karabinami w rękę, wskoczyli na nasze sanie i kazali woźnicy



Na inauguracji roku akademickiego 2005/2006 ówczesny rektor AM wręczył dr Kabzie-Klatt dyplom i medal im. K. Marcinkowskiego

skręcić w najbliższą drogę w lewo do lasu. Woźnica uśmiechnął się do nich i kilkakrotnie powtórzył „Da! Da!” (tzn. „Tak! Tak!”) i od razu zaczął zacinać konia batem, aż ten zaczął galopować. W pełnym galopie minęliśmy drogę leśną, w którą mieliśmy skręcić i wpadliśmy w zabudowaną ulicę Sącza. Ogłupiali Sowietci zeskoczyli z sanek i uciekli do lasu. Woźnica podjął błyskawicznie właściwą metodę działania i uratował nam wszystkim życie.

Do klasztoru dojechaliśmy szczęśliwie. W całym budynku wrzała praca – wyrzucano słomę po żołnierzach niemieckich, sprzątano klasy. Następnego dnia miała być otwarta szkoła! Siostrę Dyrektorkę zastałam przy sprzątanii zakrystii. Pierwsze jej słowa na mój widok były: „Gdzie ty, dziecko, będziesz pisać maturę! W całym klasztorze nie ma spokojnego kąta, chyba tu w zakrystii”. I rzeczywiście, wypracowanie z języka polskiego pisałam w zakrystii, a po południu (matematykę i fizykę?) już w posprzątej klasie. Mimo że nikt mnie stale nie pilnował, swoją wiedzę czerpałam z własnej głowy – ściąganie ubliżałoby godności mojej i tej wspaniałej uczelni.

Po każdej twarzy płynęły łzy

Następnego dnia uroczysta Msza św. o godzinie 8 rano zainaugurowała otwarcie szkoły w klasztorze i rozpoczęcie nowego roku szkolnego. Oczywiście otrzymałam od Siostry Dyrektorki zaproszenie na tę uroczystość. Siostry zakonne były ubrane w białe-niebieskie habity (w czasie wojny widziałam je tylko w czerni). Gdy do kaplicy wkroczył na czele uczniów poczet sztandarowy z białym orłem w koronie na czerwonym tle sztandaru, gdy organista zagrzmiął „Boże, coś Polskę”, kaplica zatrzęsa się od śpiewu zgromadzonych. Co to było za szczęście! Tę uroczystość zaliczam do grupy najwspanialszych przeżyć w moim życiu. Zapomniałam nawet wtedy, że tuż po wyjściu z kaplicy czeka mnie egzamin maturalny. W następnych godzinach pisałam w pustej klasie jakieś wypracowania, dokładnie nie pamiętam z jakich przedmiotów.

Otwarcie bramy do wyższej uczelni

Następnie Siostra Dyrektorka zabrała mnie do amfiteatralnej salki, gdzie znajdowało się Grono Profesorskie z Siostrą

Przełożoną. Siostra Dyrektorka przedstawiła mi całe mu grono i pochwaliła moją maturalną pracę z języka polskiego, pisaną w dniu poprzednim. Siostra Przełożona i wiele sióstr obecnych wyraziło chęć jej przeczytania. Ustne egzaminy z poszczególnych przedmiotów odbywały się w ten sposób, że na polecenie Siostry Dyrektorki brałam jedną kartkę spośród kilkunastu dla danego przedmiotu. Po jej rozwinięciu i zapoznaniu się z tematem mogłam odejść do bocznego stolika dla zastanowienia się. Przy każdym przedmiocie odpowiadałam: „Dziękuję, będę odpowiadać zaraz”. Jaka byłam szczęśliwa, że wymagane wiadomości miałam w głowie!

Po zakończeniu przeszłam do sąsiedniego pomieszczenia. Po niedługim czasie wezwano mnie z powrotem na salę egzaminacyjną. Siostra Dyrektorka oznajmiła mi decyzję komisji, że zdałam egzamin dojrzałości z wynikiem celującym. Było to ukoronowaniem mojej półtorarocznej harówki, decydującym o całym moim życiu w przyszłości. Tu i wtedy rozstrzygnął się mój los – szanse na zostanie lekarzem stały się realne! Zawdzięczałam to Bogu, Niepokalanej, bohaterskim Siostronom Niepokalankom z Białego Klasztoru w Nowym Sączu, pani hrabinie Stadnickiej z Rożnowa i moim Rodzicom. Chciałam podkreślić, że Siostry prowadząc moją naukę czyniły to zupełnie bezpłatnie – dla Boga, Ojczyzny i dla mnie. Choć odwiedzam je dopiero po 54 latach w 1999 roku (wcześniej nie było czasu ani pieniędzy) całe życie byłam świadoma, ile Im zawdzięczam i stale dziękuję za to Bogu.

Profesorów mieliśmy wspaniałych

Do Poznania wróciliśmy w pierwszych dniach kwietnia 1945 roku. Jechaliśmy prawie tydzień w wagonach towarowych, ale szczęśliwi, że żywi, że razem i że do domu. Od roku już byliśmy w posiadaniu wiadomości, że brat Jerzy żyje i jest w Wojski Polskim w Szkocji – był już oficerem. Dzięki tymczasowemu zaświadczeniu o zdanej maturze zapisałam się od razu na Wydział Lekarski Uniwersytetu Poznańskiego, który już w kwietniu otworzył podwoje i na pierwszy rok studiów przyjął 500 studentów z całej Polski bez egzaminu

wstępnego, co było aktem wielkiej mądrości i dobroci. Lata studiów to było bieganie od 8 do 20: na wykłady, seminaria, ćwiczenia, colloquia i egzaminy. Trzeba było wszędzie być – nie było podręczników ani skryptów (Niemcy wszystko popalili) i jeśli człowiek sam nie zrobił notatek w czasie wykładów, to nie miał z czego się uczyć.

Ciężką pracą, bez wakacji i w biedzie ukończyliśmy studia w czerwcu 1949 roku. Absolutorium uzyskało około 350 osób (licząc medycynę i stomatologię).

Takiego pokolenia, jak nasze, długo nie będzie

W czerwcu bieżącego roku (1999) obchodziliśmy niezwykle uroczyste 50-lecie ukończenia studiów lekarskich. Rano w kościele oo. Dominikanów uroczystą Mszę św. celebrował ks. abp Juliusz Paetz. Potem kilkugodzinna uroczystość jubileuszowa w Auli Uniwersyteckiej pod patronatem ks. arcybiskupa oraz dwóch rektorów: Uniwersytetu Poznańskiego im. Adama Mickiewicza i Akademii Medycznej im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Niestety z naszych wspaniałych wykładowców nie było nikogo, wszyscy już nie żyją. Nas, jubilatów, również dużo ubyło – albo zabrała ich śmierć, albo zatrzymała choroba. Z naszego rocznika (1945-1949) przyjechało tylko 150 osób.

My, jubilaci, występowaliśmy w czasie tych jubileuszowych uroczystości w czarnych togach i biretach (wypożyczonych nam życzliwie z uniwersytetu). Zachowanie nas wszystkich cechowała pogodna powaga. Pogodna, bo żyjemy, bo nasza praca jest nieustającą pomocą ludziom i była zawsze zgodna z etyką Boga i przysięgą Hipokratesa, bo przeżyliśmy z tego powodu dużo szczęścia i pokoju, wynikającego prawdopodobnie z czystego sumienia. Powaga, bo byliśmy świadomi, że dla każdego z nas zbliża się najważniejszy egzamin – egzamin przed Bogiem. Wtedy niech nas nie opuszcza Boże miłosierdzie i modlitwy życzliwych nam ludzi. ●

[Śródtytuły pochodzą z oryginału]

Prof. Edward Rużyłło

Doktor honorowy naszej uczelni zmarł w Warszawie 16 lutego bieżącego roku w wieku 99 lat. Przy tej smutnej okazji przypominamy sylwetkę nestora polskich internistów.

Edward Rużyłło urodził się 13 października 1909 roku w Kościaszynie koło Hrubieszowa. Był absolwentem warszawskiego Gimnazjum im. Władysława IV, a następnie Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego i tamtejszej Szkoły Podchorążych Sanitarnych. Dyplom lekarza i stopień podporucznika Wojska Polskiego otrzymał w roku 1935.

Do wybuchu II wojny światowej pracował na Oddziale Chorób Wewnętrznych w Szpitalu Ujazdowskim i w Szpitalu

ss. Elżbietanek. Okresowo był też lekarzem wojskowym 32 pułku piechoty w twierdzy modlińskiej.

Historią wojennych losów prof. Rużyłły można by obdarować kilka życiorysów. W kampanii wrześniowej był zastępcą dowódcy kompanii sanitarnej w Armii „Karpaty”. Po przekroczeniu granicy węgierskiej udało mu się dostać przez Jugosławię do Francji, skąd z kolei wraz z polskim wojskiem został ewakuowany do Wielkiej Brytanii. Pracował w szpitalach w Edynburgu, Keogh-Aldershot i Londynie. Był przy



Prof. Edward Rużyłło

tym naczelnym lekarzem 14 pułku Ułanów Jazłowieckich, później żołnierzem 1 Brygady Spadochronowej i zastępcą szefa sanitarnego 1 Dywizji Pancerniej gen. Maczka. Walczył we Francji, Belgii, Holandii.

Po wojnie wrócił do kraju. Związany z Wydziałem Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego i późniejszą Akademią Medyczną w Warszawie, aż do emerytury kierował klinikami chorób wewnętrznych i gastroenterologii. Szefował Studium Doskonalenia Lekarzy i Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego, był też przez kilka lat ordynatorem oddziału chorób wewnętrznych w Szpitalu Mokotowskim.

Jego zainteresowania naukowe obejmowały kolejno endokrynologię, choroby naczyń obwodowych, reumatologię i choroby przemiany materii, później gastroenterologię i balneologię. Doktoryzował się w roku 1951. W 1954 roku został docentem, w 1963 – profesorem nadzwyczajnym, wreszcie w 1980 – zwyczajnym. Był autorem ponad 230 prac naukowych, promotorem kilkudziesięciu doktoratów i opiekunem kilkunastu habilitacji. Tworzył zasady kształcenia podyplomowego lekarzy i to nie tylko w Polsce. Był autorem nowatorskich rozwiązań w opiece zdrowotnej, członkiem licznych towarzystw naukowych, twórcą i redaktorem czasopism lekarskich.

Otrzymał wiele wysokich odznaczeń, krajowych i zagranicznych, w tej liczbie Krzyż komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Croix du combattant volontaire czy Wielki Złoty Medal Alberta Schweitzera. Był też laureatem nagród naukowych. W roku 2003 przyjął godność doktora honorowego ówczesnej Akademii Medycznej im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu.

Zmarł w swoim mieszkaniu w Warszawie 16 lutego bieżącego roku. Spoczywa na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach.

MKN

Odnaczenia i stypendia

25 lutego 2009 w trakcie posiedzenia Senatu wicewojewoda wielkopolski Przemysław Pacia odznaczył:

- Złotym Krzyżem Zasługi prof. dr hab. Zygmunta Koczyńskiego
- Srebrnym Krzyżem Zasługi dr Arletę Elżbietę Kowalę-Piaskowską



Kazimierz Fryś

Rektor wręczył dyplomy stypendiów, które Minister Zdrowia przyznała następującym studentom:

- za osiągnięcia w nauce
 - Magdalenie Barlik
 - Monice Duś
 - Nadii Haddadi
 - Justynie Kotus
 - Katarzynie Puźniakowskiej
 - Marcie Smoczyńskiej
 - Mikołajowi Zaborowskiemu
- za wybitne osiągnięcia sportowe
 - Michałowi Gembiakowi



Kazimierz Fryś

17 kwietnia 2009 w ambasadzie polskiej w Waszyngtonie odznaczono:

- Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej prof. Marię Siemionow

Honorowi opiekunowie najmniejszych

Grono doktorów honorowych UMP powiększyło się o dwóch wybitnych amerykańskich naukowców. Dyplomy w Pałacu Działyńskich odebrali tego samego dnia prof. David Adamkin oraz prof. Oded Langer.

Obie kameralne uroczystości odbyły się w czwartek, 23 kwietnia 2009, tradycyjnie już w Sali Czerwonej Pałacu Działyńskich. Był to jednocześnie pierwszy dzień XI Poznańskich Dni Medycyny Perinatalnej, na które wraz z innymi wybitnymi specjalistami profesorowie Adamkin i Langer zostali zaproszeni jako wykładowcy.



Prof. David Howard Adamkin

O godzinie 11, jako pierwszego z dwóch doktorów honorowych, prof. Janusz Gadzinowski jako promotor przedstawił zebranym prof. Adamkina.

Ten znany amerykański neonatolog urodził się w roku 1948 w Nowym Jorku. Jest absolwentem nowojorskiego Uniwersytetu Stanowego w Syracuse, NY. Kieruje Kliniką Neonatologii szpitala uniwersyteckiego w Louisville, Kentucky. Głównym tematem

jego działalności naukowej i dydaktycznej jest żywienie noworodków urodzonych przedwcześnie i o małej masie ciała.

Współpraca prof. Adamkina z ośrodkami polskimi, w tym z Katedrą Neonatologii UMP i Polskim Towarzystwem Medycyny Perinatalnej, trwa już od 17 lat. Prowadził w naszym kraju liczne kursy i wykłady (z tych niemal połowę w Poznaniu). W trakcie uroczystości prof. Adamkin przyznał, że wahał się, gdy w 1992 zaproponowano mu przyjazd do Polski, z którą nie miał wcześniej żadnych kontaktów. Uległ wtedy namowom prof. Larry'ego Normana Cooka – dziś także honorowego doktora naszej uczelni – i, jak mówi, w żadnym razie nie żałuje tej decyzji.



Prof. Oded Langer

Po południu, o godzinie 17, sylwetkę drugiego doktora *honoris causa* zaprezentował jego promotor – prof. Grzegorz H. Bręborowicz.

Urodzony w roku 1943 w Izraelu, prof. Langer ukończył studia na Uniwersytecie Medycznym w Jerozolimie. Obecnie jest profesorem Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku, kierownikiem tamtejszej Kliniki Położnictwa i Ginekologii Szpitala St. Luke's-Roosevelt.

Zainteresowania naukowe prof. Langer jako perinatologa skupiają się wokół ciąży o powikłanym przebiegu i diagnostyki stanów zagrożenia płodu. Był pierwszym, który w terapii cukrzycy ciężarowej zastosował leki doustne. Jest autorem licznych publikacji i wystąpień na kongresach naukowych. Wielokrotnie nagradzany go jako dydaktyka (Teacher of the Year Award) i naukowca (m.in. Mother Risk Breakthrough Award).

Mija właśnie 10 lat od rozpoczęcia współpracy prof. Langer z polskimi perinatologami, skupionymi w Polskim Towarzystwie Medycyny Perinatalnej. Między innymi w Poznaniu prowadził on liczne wykłady i seminaria, w których uczestniczyli słuchacze z całej Polski. Prof. Oded Langer jest też jednym z moderatorów intensywnej wymiany naukowej i osobowej między uniwersytetami nowojorskim i poznańskim, a także innymi ośrodkami polskimi. Wspólne projekty badawcze dotyczą nadzoru płodu w czasie ciąży (głównie ciąży powikłanej cukrzycą).

Uroczystości

Wręczanie dyplomów honorowych odbywa się według utartej konwencji, jednak za każdym razem drobne szczegóły pozwalają zwrócić uwagę na indywidualne cechy wyróżnionych osób. Prof. Adamkin w swoim wykładzie z matematyczną precyzją wyliczył dziesięć prawd podsumowujących trzydziestoletnie doświadczenie w żywieniu noworodków o bardzo niskiej masie urodzeniowej. Dziękując za przyznany tytuł, szczególnie podkreślił zasługi obecnej na sali żony. Prof. Langer ze swadą opowiadał anegdoty dotyczące istoty badań naukowych, podkreślając obowiązek badacza do nie podlegania powszechnie utartym poglądom i twierdzeniom. Zwracał uwagę na związki z Polską – swoje i swojej rodziny, a w tym także swoich dzieci, które studia medyczne ukończyły na poznańskiej uczelni.

Obie uroczystości zakończyły się mini-recitalami chopinowskimi w wykonaniu młodego poznańskiego pianisty, asystenta w Katedrze Fortepianu, Klawesynu i Organów tutejszej Akademii Muzycznej, Piotra Żukowskiego. Podczas gdy prof. Langer słuchał muzyki w skupieniu, prof. Adamkin dał się wyraźnie porwać walcowi F-dur – widać było, że muzyka sprawia mu radość.

Prowadzący obie uroczystości rektor naszego uniwersytetu, prof. Jacek Wysocki, zwrócił przy tym uwagę obecnych na fakt, że muzyka Chopina – tak polska i tak międzynarodowa – nadaje się idealnie na oprawę takich wydarzeń, jak honorowanie zagranicznych naukowców doktoratami polskiej uczelni.

Magdalena Knapowska-Niziołek

Książki



Traumatologia szczękowo-twarzowo-czaszkowa. Podręcznik dla lekarzy i studentów.

Traumatologia zajmuje się urazowością struktur kostnych i tkanek miękkich, ich diagnostyką i leczeniem. W obecnych czasach obrażenia komunikacyjne oraz spowodowane podczas pracy zawodowej są coraz poważniejsze i często wymagają szybkiej inter-

wencji wielospecjalistycznej.

Standardy podstawowego postępowania muszą być znane każdemu lekarzowi, gdyż decydują one o życiu chorego.

Okolica szczękowo-twarzowo-czaszkowa jest często narażona na urazy i wymagane są: szczególna wrażliwość diagnostyczna w odniesieniu do obrażeń mózgu, przeciwdziałanie wstrząsowi urazowemu, zapewnienie drożności dróg oddechowych, a także zwrócenie uwagi na możliwe współistnienie stłuczenia klatki piersiowej, jamy brzusznej lub kręgosłupa.

Staraliśmy się ująć te wszystkie problemy, aby lekarze i studenci mogli się z nimi zapoznać w ramach tematyki ujętej całościowo w jednym podręczniku.

[Przedmowa]

„Traumatologia szczękowo-twarzowo-czaszkowa. Podręcznik dla lekarzy i studentów”, pod red. Leszka Lewandowskiego i Krzysztofa Osmoli. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Poznań 2009, s.256.



Parazytologia lekarska w okresie powojennym

W tomie 23 serii „Klasyki Nauki Poznańskiej” znajdujemy trzy prace autorstwa prof. Czesława Gerwela oraz cztery inne, których był współautorem.

Poprzedza je opracowanie biografii i osiągnięć naukowego autora, wybitnego uczonego i twórcy parazytologii lekarskiej w Polsce, pióra jego uczen-

nicy i współpracownicy – prof. Wandy Kociękiej. Czesław Gerwel – którego setną rocznicę urodzin a trzydziestą piątą śmierci obchodzić będziemy w tym roku – był podwójnym absolwentem Uniwersytetu Poznańskiego: jako biolog, a po wojnie jako lekarz. Spośród jego licznych zasług warto wymienić inicjatywę powstania Komisji Parazytologii Lekarskiej w ramach Rady Naukowej przy Ministrze Zdrowia, a także zorganizowanie pierwszego w Polsce Oddziału Chorób Pasożytniczych, przekształconego później w Klinikę Chorób Pasożytniczych poznańskiej AM.

Czesław Gerwel, „Parazytologia lekarska w okresie powojennym. Nowe kierunki badawcze i ich znaczenie w ochronie zdrowia publicznego”, wstęp i dobór tekstów: Wanda Ko-

cięcka, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk Redakcja Wydawnictw, Poznań 2008, s.180.



Transplantologia w zarysie

Transplantologia narządów to jedna z najbardziej dynamicznie rozwijających się dyscyplin medycznych. Jej historia kliniczna zaczyna się od udanych przeszczepów nerek dokonanych przez Josepha Murraya w 1954 r. (od dawcy rodzinnego) i w 1962 r. (dawcą był zmarły). [...] Początkowe, spektakularne sukcesy transplantologii narządowej lat 70. zostały zweryfikowane negatywnie w latach 80., szczególnie w zakresie prze-

szczepów płuc, serca i wątroby. [...] Dopiero wprowadzenie do klinicznej transplantologii w 1983 r. cyklosporyny, leku silnie spowalniającego proces odrzucania, na tyle zmieniło wyniki leczenia, że stało się ono bardziej powszechne i objęło inne narządy lub grupy narządów (płuco i serce, trzustka, jelito cienkie). Równolegle do rozwoju transplantologii klinicznej i obudzonych przez nią nowych potrzeb społecznych powstawały kolejne regulacje prawne, które uporządkowały proces pozyskiwania i przechowywania narządów oraz problem nadzoru nad całą procedurą przez powołane do tego instytucje, często międzynarodowe.

[z Przedmowy]

„Transplantologia w zarysie” pod red. Wojciecha Dyszkiewicza, Marka Jemielitego i Krzysztofa Wiktorowicza. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, Poznań 2009, s. 252.



Soma i psyche

Opracowując zagadnienie „soma i psyche” zwróciłem się o współpracę do wielu znanych autorytetów w tej dziedzinie. Są nimi duchowni, wykładowcy Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, sędzia Sądu Metropolitarnego w Poznaniu, psycholodzy, pedagodzy, lekarze z Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu oraz z wielu

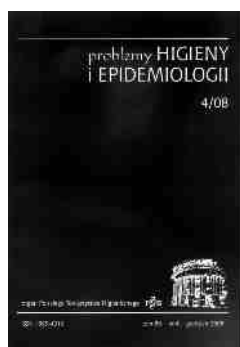
ośrodków akademickich w Polsce. Korzystając ze swego doświadczenia opracowali oni poszczególne zagadnienia dotyczące relacji pomiędzy soma i psyche w różnych stanach chorobowych u ludzi.

Nie chodzi tutaj o reakcję chorego na myśl „iż muszę iść do szpitala”, że z tego powodu jego myśli stają się „czarne”, lecz o fakt, że we współczesnej medycynie coraz bardziej zwraca się uwagę na to, że każda choroba ciała-soma powoduje zachwianie także strony psychicznej-psyche, na drodze zaburzonych procesów homeostazy ustrojowej.

[z Przedmowy]

„Soma i psyche” pod red. Bogusława Pawlaczyka. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, Poznań 2008, s.422

Czasopisma



Problemy Higieny i Epidemiologii 4/2008 (89)

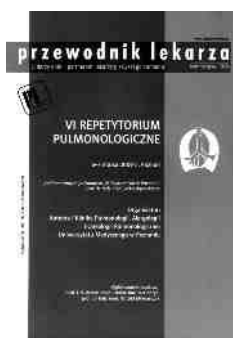
Kwartalnik Polskiego Towarzystwa Higienicznego zamieszcza prace z zakresu zdrowia publicznego, profilaktyki, higieny i epidemiologii. W ostatnim z zeszytów numerów dużo miejsca poświęcono zdrowiu dzieci i młodzieży (m.in. masie ciała noworodków w zależności od podaży białka w diecie kobiet ciężarnych, zwyczajom żywieniowym przedszkolaków, edu-

kacji zdrowotnej w szkole czy kontaktom gimnazjalistów z narkotykami). Szczególną uwagę zwraca artykuł poświęcony konsumpcji alkoholu przez studentów kierunków medycznych, zwłaszcza że materiałem do badań były anonimowe ankiety wypełnione przez studentów naszej uczelni.

Na ostatniej stronie okładki kolejna odsłona galerii Hygieny w sztuce. Tym razem przedstawiono jedną z figur pomnika Arcyksięcia Johanna Habsburga, fundatora najstarszego austriackiego muzeum – niemal dwustuletniego Joanneum w Grazu.

Wersja elektroniczna czasopisma (wszystkich wydanych dotąd numerów) jest dostępna bezpłatnie na stronie www.phie.pl.

Problemy Higieny i Epidemiologii 4/2008 (89) organ Polskiego Towarzystwa Higienicznego, red. naczelny Jerzy T. Marcinkowski. Oficyna Wydawnicza MA, Łódź.



Przewodnik Lekarza (zeszyt specjalny 1/2009)

Jak co roku, w specjalnym wydaniu „Przewodnika Lekarza” zamieszczono streszczenia wykładów, wygłoszonych na ogólnopolskim VI Repetytorium Pulmonologicznym, które odbyło się w marcu 2009 w Poznaniu.

Znaczącą część stanowią tu publikacje dotyczące tematu wiodącego w tegorocznym repetytorium – mukowiscydozy. W słowie wstępnym organizatorka konferencji, prof. H. Batura-Gabryel zwraca uwagę na fakt, że mimo wzrastającej liczby chorych w Polsce, nie ma u nas zbyt wielu konferencji poświęconych tej chorobie. W „Przewodniku” zamieszczono aż jedenaście prac, opisujących problemy diagnostyczne oraz terapeutyczne, ze szczególnym uwzględnieniem leczenia dorosłych chorych na mukowiscydozę.

Resztę numeru poświęcono diagnostyce i leczeniu chorób układu oddechowego, chorobom alergicznym oraz terapii raka płuca i innych nowotworów klatki piersiowej.

Przewodnik lekarza, zeszyt specjalny 1/2009, przewodniczący Rady Redakcyjnej Andrzej Steciwko. Termedia Wydawnictwo Medyczne, Poznań.

Akademia każdego wieku

Z udziałem aktywnych zawodowo i emerytowanych pracowników naszej uczelni otwarto w gminie Rokietnica pierwszą w Polsce wiejską placówkę kształcenia ustawicznego.

Inauguracja wykładów Akademii Wieku Dostojnego miała miejsce w Klubie Sołeckim Mrowino-Cerekwica w piątek 6 marca 2009, o godzinie 18. Uroczystość poprowadził lek. med. Grzegorz Biegański z Kliniki Chorób Zakaźnych i Neurologii Dziecięcej uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego im. Karola Jonschera. Za stołem prezydialnym, jako członkowie Rady Mędrców, zasiedli m.in. prof. Krystyna Pecold, prof. Marian Krawczyński i prof. Andrzej Obrębowski. Prof. Obrębowskiego poproszono o wygłoszenie inauguracyjnego wykładu na temat zdrowia człowieka. Oprawę muzyczną wydarzenia zapewnił Chór UMP, pod batutą prof. Przemysława Pałki.

Wbrew swojej nazwie Akademia nie ogranicza się do aktywizacji seniorów, choć wzoruje się na koncepcji uniwersytetów trzeciego wieku. W przeciwieństwie do odpłatnych zajęć praktycznych (ćwiczenia fizyczne, kursy komputerowe), wykłady specjalistów różnych dziedzin – odbywające się w pierwsze i trzecie poniedziałki miesiąca – są otwarte dla wszystkich chętnych, którzy dysponują wolnym czasem i chcą skorzystać z tej niecodziennej na polskiej wsi formy nauki.

MKN



Krzysztof Fryś

Członkami „rady mędrców” Akademii są m.in. emerytowani profesorowie naszej uczelni

Mózg – odsłona pierwsza, ale nie ostatnia

W organizowanych po raz pierwszy w Poznaniu marcowych obchodach Światowego Tygodnia Mózgu duży udział mieli profesorowie Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego. Siedem z czternastu wykładów popularnonaukowych, wygłoszonych w Ośrodku Nauki PAN, przedstawili pracownicy naszej uczelni.

Pomysłodawczynią przeszczerpienia na poznański grunt idei propagowania wiedzy o mózgu i budowania społecznej świadomości na temat znaczenia badań nad układem nerwowym była doc. Anna Kowalska z Instytutu Genetyki Człowieka PAN, która w Warszawie obserwowała przygotowania do kolejnej edycji Tygodnia Mózgu w Polsce. Ideę podjęto w poznańskim Oddziale Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu pod koniec grudnia 2008, a w połowie tegorocznego stycznia rozpoczęto przygotowania do pierwszego Tygodnia Mózgu w Poznaniu. Na świecie obchodzi się go już od 1996 roku w połowie marca. W Polsce od wielu lat imprezy z tej okazji organizowane są w Krakowie, Warszawie i Lublinie.

Medyczny pomysł poznański

W myśl propozycji prof. Jerzego Nowaka, dyrektora Instytutu Genetyki Człowieka PAN, który obok Instytutu Chemii Bioorganicznej PAN był jednym z współorganizatorów, koncepcja poznańska miała się zasadzać na cyklu wykładów, podzielonych na pięć bloków tematycznych. Były to następujące zagadnienia: „Jak walczyć z nowotworami ośrodkowego układu nerwowego?”, „Batalia genów i wirusów w stwardnieniu rozsianym”, „Stres, migrena, otępienie – plagi XXI wieku”, „Mózg poznający a mózg emocjonalny” oraz „Problemy



Thuny w PAN były miłym zaskoczeniem dla samych organizatorów



Mariola Osiałak

Profesor Barbara Steinborn mówiła o ograniczeniach socjalnych i prawnych u pacjentów z padaczką

zdrowia psychicznego”. Podczas gdy w innych miastach poznaje się głównie rozległe możliwości mózgu człowieka, w Poznaniu nacisk położono na schorzenia mózgu i sposoby ich leczenia.

Do wygłoszenia popularnonaukowych wykładów zaproszono specjalistów z placówek Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytetu Adama Mickiewicza oraz Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Połowę z czternastu wykładów wygłosili profesorowie UMP. Byli to: Wojciech Kozubski, Jacek Losy, Stanisław Nowak, Janusz Rybakowski, Barbara Steinborn, Witold Szyfter oraz Joanna Twarowska-Hauser.

Strzał w dziesiątkę

Mimo braku czasu na wielkie przygotowania, skromnych środków i związanej z tym małej reklamy w mediach, tygodniowy cykl wykładów w dniach 16-20 marca 2009 przyciągnął tłumy zainteresowanych słuchaczy. Przewidziana dla 350 osób sala pękała w szwach, a z każdym dniem publiczności



Młodzież, podłoga, notatki

było coraz więcej, co oczywiście bardzo cieszyło organizatorów i prelegentów. Jeden z nich przyznał, że taką masę ludzi widział ostatnio na koncercie rockowym. Inny z niedowierzaniem pytał, czy tylu słuchaczy przychodzi na każdy wykład. Odpowiedź była twierdząca, choć trzeba przyznać, że największą popularnością cieszyły się wykłady o stresie, migrenie i otepieniu.

W ciągu pięciu dni przez poznański Ośrodek Nauki PAN przy ul. Wieniawskiego przewinęło się ponad dwa tysiące

osób. Przeważali licealiści. Niektórzy zorganizowanymi grupami przyjeżdżali z podpoznańskich miejscowości (Swarzędz, Kościan), a nawet z Gniezna, Wrześni czy Ostrowa Wlkp. Cieszy to tym bardziej, że wykłady odbywały się popołudniami – dla ciekawiejszego ich tematu uczniowie poświęcali więc swój wolny czas. Przybyło też wielu dorosłych. Częstokroć byli to ludzie, którzy od lat opiekują się chorą osobą bliską i dopiero teraz mieli możliwość uzyskania wyczerpującej odpowiedzi na nurtujące ich pytania. Dyskusja po wykładach, ze względu na ograniczony czas spotkań, musiała być wręcz ograniczana. Świadczy to o istnieniu w społeczeństwie wielkiego zapotrzebowania na rzetelną wiedzę medyczną.

Plany na przyszłość

Organizatorzy Pierwszego Tygodnia Mózgu w Poznaniu podkreślają, że ogromne zainteresowanie wykładami wskazuje na dużą potrzebę zapisania na stałe obchodów Tygodnia Mózgu w poznańskim kalendarzu imprez. Idealnym rozwiązaniem byłoby przekształcenie wybranego tygodnia marca w święto ogólnopolskie, które – podobnie jak Poznański Festiwal Nauki i Sztuki czy Noc Naukowców – angażowałyby wiele instytucji naukowych. To pozwoliłoby spojrzeć na ludzki mózg, najbardziej skomplikowane dzieło natury, z różnych perspektyw. A chętnych do oglądania nie brakuje – już teraz publiczność dopytywała się o przyszłoroczny Drugi Tydzień Mózgu w Poznaniu.

Magdalena Knapowska-Niziołek

Nowe tytuły, stanowiska i stopnie naukowe

Habilitacje

■ WYDZIAŁ LEKARSKI I

Doktor habilitowany nauk medycznych:

1. w zakresie medycyny – onkologii klinicznej
dr **Rodryg Ramlau**

„Nowe metody systemowego leczenia chorych na zaawansowanego niedrobnokomórkowego raka płuca na podstawie wieloośrodkowych badań klinicznych”

■ WYDZIAŁ LEKARSKI II

Doktor habilitowany nauk medycznych:

1. w zakresie medycyny – chorób wewnętrznych, endokrynologii

dr **Maciej Owecki**

„Analiza stężeń adiponektyny w surowicy i ocena ich związku z wybranymi parametrami metabolizmu oraz badanie polimorfizmu genu adiponektyny w otyłości u ludzi”

Doktoraty

■ WYDZIAŁ LEKARSKI I

Doktorzy nauk medycznych:

1. lek. med. **Krzysztof Czyż**

„Ocena autonomicznej modulacji układu krążenia u dzieci z pierwotnym wypadaniem płatków zastawki dwudzielnej”

2. lek. med. **Rafał Piestrzeniewicz**

„Śródoperacyjne wykorzystanie interferencji RNA w zwalczaniu wysoko złośliwych guzów mózgu pochodzenia neuroepitelialnego”

3. lek. med. **Tomasz Majewski**

„Naczyniaki tętniczo-żyłne – problem wyboru metod terapeutycznych współczesnej neurochirurgii”

4. lek. med. **Aleksandra Kolczewska**

„Obraz kliniczny i przebieg zeszywniającego zapalenia stawów kręgosłupa w zależności od podtypu antygeny HLA-B27”

5. lek. dent. **Kinga Jakubowski**

„Skargi przeciwko lekarzom dentystom jako problem społeczny”

6. lek. med. **Joanna Szyfter-Harris**

„Analiza wskazań do leczenia chirurgicznego niedosłuchu czuciowo-nerwowego u dzieci metodą implantów ślimakowych”

7. lek. med. **Dorota Piekaj-Stefańska**

„Odległe wyniki badania narządu głosu u chorych z porażeniem nerwów krtaniowych wstecznych po operacji tarczycy”

Doktorzy nauk biologicznych:

1. mgr biotechnol. **Marcin Hołysz**

„Regulacja ekspresji genu hormonozależnej lipazy/esterazy cholesterolowej w komórkach kory nadnerczy ludzkich”

■ WYDZIAŁ LEKARSKI II

Doktorzy nauk medycznych w zakresie medycyny:

1. lek. med. **Marta Fichna**

„Polimorfizm genu PTPN22 w wybranych chorobach autoimmunologicznych układu dokrewnego”

2. lek. med. **Karolina Chojnacka**

„Ocena wpływu perinatalnej transmisji *Chlamydia trachomatis* na rozwój zakażeń u noworodków”

3. lek. med. **Krzysztof Koza**

„Rozwój więzadeł jajnika u płodów ludzkich”

4. lek. med. **Magda Kubaszewska**

„Ocena jakości życia u chorych na raka płuc leczonych paliatywnie metodą brachyterapii HDR”

Doktorzy nauk medycznych w zakresie stomatologii:

1. lek. stom. **Przemysław Kopczyński**

„Zmiany w tkance kostnej szczęki, występujące pod wpływem ortodontycznego aparatu quad-helix”

Doktorzy nauk medycznych w zakresie biologii medycznej:

1. mgr biol. **Grażyna Kurzawińska**

„Polimorfizm genów warunkujących trombofiliję wrodzoną w grupie kobiet z poronieniami w I trymestrze ciąży”

2. mgr fizyki **Anna Wyszomirska**

„Podstawy i budowa jakościowo zorientowanego systemu zarządzania w odniesieniu do usług medycznych z zastosowaniem promieniowania jonizującego”

■ WYDZIAŁ FARMACEUTYCZNY

Doktor nauk farmaceutycznych:

1. mgr anal. med. **Anna Paszel**

specjalność: biochemia

„Syntetyczne pochodne kwasu oleanolowego jako aktywatory apoptozy oraz modulatory oporności wielolekowej komórek białaczkowych *in vitro*”

2. mgr farm. **Beata Medenecka**

specjalność: chemia leków

„Ocena trwałości wybranych cefalosporyn II generacji”

Na posiedzeniu Senatu

28 stycznia 2009

Senat

1. wyraził zgodę na powołanie Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej na rok 2009/2010 w następującym składzie:

przewodniczący

dr hab. Mariusz Puszczewicz

zastępca przewodniczącego

dr hab. Piotr Fichna

sekretarz

prof. UM dr hab.

Maria Chrzanowska

II sekretarz

dr hab. Andrzej Kędzia

Prodziekan WL I

prof. dr hab.

Ewa Wender-Ożegowska

Prodziekan WL II

dr hab. Wiesław Markwitz

Prodziekan WF

prof. dr hab.

Barbara Zielińska-Psuja

członek – przedstawiciel WNoZ dr hab. Małgorzata Kotwicka

członek – przedstawiciel RUSS Anna Żądło

członek – przedstawiciel RUSS Cezary Iwaszkiewicz

2. uchwalił:

– regulamin wyjazdów w Ramach Programu LLP ERASMUS

– „Kryteria rozdziału środków na badania własne”

– zalecane kryteria wszczęcia procedur uzyskania stopnia naukowego doktora habilitowanego i tytułu naukowego profesora oraz stanowiska profesora nadzwyczajnego (UM) i profesora zwyczajnego

3. powołał do Komisji Dyscyplinarnej dla Studentów i Doktorantów:

– prof. dr hab. Teresę Gierlach-Hladoń na przewodniczącą

- prof. UM dr hab. Waldemara Bobkowskiego na zastępcę przewodniczącej
- prof. dr hab. Magdalenę Czarnecką-Operacz na zastępcę przewodniczącej

4. powołał do Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej dla Studentów i Doktorantów:

- dr hab. Roberta Spaczyńskiego na przewodniczącego
- dr Krzysztofa Błaszyka na zastępcę przewodniczącego
- dr hab. Iwonę Mozer-Lisewską na zastępcę przewodniczącego

5. pozytywnie zaopiniował wniosek dziekana Wydziału Lekarskiego I o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego dr hab. Piotra Świdzińskiego.

6. sprostował błąd w załączniku do uchwały nr 66/2008 Senatu Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu z dnia 28 maja 2008 – „Zasady i tryb przyjmowania na studia w roku akademickim 2009/2010 na Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu”. W § 38 wyrazy „rok akademicki 2008/2009” zastępuje się wyrazami „rok akademicki 2009/2010”.

7. wyraził zgodę na powołanie Podyplomowego Studium „Klasyfikacja i Kodowanie Procedur Medycznych”.

25 lutego 2009

Senat:

1. wyraził zgodę na:

- zmianę planu rzeczowo-finansowego uczelni na 2008 rok
- przedłużenie o jeden rok mianowania na stanowisko profesora nadzwyczajnego prof. UM dr hab. Lucjuszowi Zaprutko
- zawarcie umowy o współpracy z Uniwersytetem w Montrealu (Quebec, Kanada)
- zawarcie umowy o współpracy z Uniwersytetem Weill w Buzandze (Tanzania)

2. nadał profesorowi Davidowi Adamkinowi, kierownikowi Kliniki Neonatologii University of Louisville (USA) tytuł doktora *honoris causa*.

3. ustalił terminy egzaminów wstępnych, terminy składania dokumentów na I rok studiów na rok akademicki 2009/2010 oraz terminy ogłoszenia list rankingowych i list przyjętych na studia.

4. ustalił sposób przeliczania uzyskanego wyniku z egzaminu maturalnego zdawanego na poziomie rozszerzonym na poziom podstawowy dla kandydatów na studia w roku akademickim 2009/2010.

24 marca 2009 roku

Prof. **Andrzej Tykarski** przedstawił część II założeń polityki kadrowej Uczelni.

Senat:

1. nadał tytuł doktora *honoris causa* profesorowi Odedowi Langerowi, Kierownikowi Kliniki Położnictwa i Ginekologii

Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku
2. zaopiniował wnioski o nagrody Ministra Zdrowia

3. uchwalił:

- Regulamin Rady Klinikistów
- zmiany w statutach szpitali klinicznych
- plan wydawniczy na rok 2009

4. wyraził zgodę na:

- kształcenie w języku angielskim na kierunku fizjoterapia
- zawarcie umowy o współpracę z Hogeschool INHolland Amsterdam/Haarlem (Holandia), Medizinische Universität Wien (Austria), Technische Universität Dresden (Niemcy) i Escola Superior de Tecnologia da Saúde de Lisboa (Portugalia), dotyczącej wspólnego prowadzenia studiów na kierunku elektroradiologia (program EMPIRION)
- zaliczenie doświadczenia zawodowego do wymiaru kształcenia zawartego w standardach nauczania na kierunku unikatowym elektroradiologia oraz na specjalności elektroradiologia studentom niestacjonarnym studiów pierwszego stopnia
- przeprowadzenie rekrutacji na studia II stopnia niestacjonarne, płatne na kierunku kosmetologia w roku akademickim 2009/2010
- utworzenie Niestacjonarnego Podyplomowego Studium Farmako-ekonomiki, Marketingu i Zarządzania w Opiece Zdrowotnej
- powołanie prof. dr hab. Jacka Wachowiaka na ordynatora – kierownika Kliniki Onkologii, Hematologii i Transplantologii Pediatrycznej II Katedry Pediatrii
- powołanie prof. dr hab. Jacka Brązerta na ordynatora – kierownika Kliniki Położnictwa i Chorób Kobięcych Katedry Ginekologii, Położnictwa i Onkologii Ginekologicznej
- powołanie prof. dr hab. Przemysława Majewskiego na kierownika Katedry i Zakładu Patomorfologii Klinicznej
- powołanie prof. dr hab. Janiny Markowskiej na ordynatora – kierownika Kliniki Onkologii Katedry Onkologii
- powołanie dr hab. Anity Magowskiej na kierownika Katedry i Zakładu Historii Nauk Medycznych
- powołanie prof. dr hab. Joanny Twarowskiej-Hauser na kierownika Zakładu Genetyki w Psychiatrii Katedry Psychiatrii
- powołanie prof. dr hab. Zygmunta Adamskiego na kierownika Zakładu Mikologii Lekarskiej i Dermatologii

5. pozytywnie zaopiniował wniosek o mianowanie na stanowisko profesora zwyczajnego

- prof. dr hab. Janusza Witowskiego z Katedry i Zakładu Patofizjologii

6. pozytywnie zaopiniował wnioski o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego

- dr hab. Iwony Mozer-Lisewskiej, Kierownika Katedry i Kliniki Chorób Zakaźnych
- dr hab. Macieja Krawczyńskiego z Katedry i Zakładu Genetyki Medycznej
- dr hab. Barbary Steinborn, Kierownika Katedry i Kliniki Neurologii Wieku Rozwojowego

7. zmienił Uchwałę nr 80/2008 w sprawie zasad pobierania opłat za świadczone usługi edukacyjne, w tym trybu i warunków zwalniania z tych opłat – w całości lub w części – studentów lub doktorantów osiągających wybitne wyniki w nauce, a także tych, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji materialnej

Wieniawskiego 3

Od początku swego istnienia klasycyzująca willa przy Collegium Minus miała służyć medycznemu szkolnictwu wyższemu.

Jedynymi jej lokatorami byli zawsze higieniści i mikrobiolodzy.

Powołany do życia w 1899 roku Królewski Instytut Higieniczny, mający propagować higienę i podnosić jej poziom w mieście, gnieździł się początkowo w kamienicy na zakręcie ul. Wrocławskiej (dziś jest tam skrzyżowanie z ulicą Podgórną). Gdy jednak zapadła decyzja o likwidacji zachodniego ciągu umocnień wokół miasta i budowie na jego miejscu tzw. „dzielnicy cesarskiej”, specjalnie dla Instytutu wybudowano willę przy ówczesnym Ringu Królewskim. Tuż obok stał już nowy budynek Akademii Królewskiej (dzisiejsze Collegium Minus), z którą Instytut Higieniczny miał być związany jako uczelnia medyczna.

Od Akademii do Uniwersytetu

Willą stanęła w roku 1912, ostatecznie otwarto ją na początku 1913 roku. Znajdowało się tu 26 pomieszczeń dydaktycznych i pracowni. Budynek zaprojektowano w pracowni architekta miejskiego Fritza Teubnera, natomiast ogród zaplanował Hermann Kübe, dyrektor Zarządu Parków i Ogrodów Miejskich.

Instytut Higieniczny prowadził od początku jego istnienia niemiecki higienista i bakteriolog, prof. Erich Wernicke, który w czasie powstania wielkopolskiego podporządkował się polskim władzom i wykonywał badania laboratoryjne na potrzeby wojsk polskich.

Po odzyskaniu niepodległości Paweł Gantkowski, jako dyrektor Departamentu Zdrowia Publicznego w Ministerstwie Byłej Dzielnicy Pruskiej, przekazał budynek Ministerstwu Oświaty, to zaś – Uniwersytetowi Poznańskiemu. W roku 1921 umieszczono tu trzy katedry i zakłady Wydziału Lekarskiego: Bakteriologii (kierował nią prof. Leon Padlewski), Higieny oraz Higieny Społecznej (oba pod kierownictwem samego prof. Gantkowskiego). Prowadzono tu zajęcia dydaktyczne z mikrobiologii lekarskiej, higieny ogólnej i społecznej, techniki wyrobu szczepionek i surowic oraz bakteriologii, serologii i immunologii gruźlicy. Warto wspomnieć o używanej wówczas amfiteatralnej, dwupoziomowej sali wykładowej.

Tu się pamięta o dr. Witaszku

W czasie wojny budynek należał do powołanego w 1941 roku niemieckiego Uniwersytetu Rzeszy. Pod kierunkiem prof. J. Stamma i dr K. Meewesa prowadzono tu m.in. eksperymenty bakteriologiczne, mające służyć celom wojskowym. Pracowała tu tylko jedna polska laborantka, Helena Siekierska. Jako konspiratorka „Lusia” podlegała szefowi pionu technologiczno-produkcyjnego poznańskiej grupy Związku Odwetu ZWZ, dr Franciszkowi Witaszkowi. Wynosiła z laboratorium szczepionki przeciw chorobom zakaźnym (m.in. tyfusowi) i przekazywała je polskim lekarzom. Część trafiła aż do Gdań-

ska i obozu w Stutthofie. „Lusia” miała też dostarczać trucizn i hodować szczepy chorobotwórczych bakterii, wykorzystywane później do trucia wojskowych koni, a nawet – jak głosi znana, ale do dziś niepotwierdzona legenda – do wykonywania wyroków śmierci na obywatelach niemieckich. Wszystkich „witaszkowców” aresztowano i stracono w styczniu 1943.

Dr Franciszka Witaszka, pracującego tu przed wojną, uhonorowano w 55 rocznicę śmierci, umieszczając naprzeciw wejścia poświęconą mu tablicę pamiątkową.

W cieniu cisa i krategusa

W czasie działań wojennych w 1945 roku budynek uległ niemal całkowitemu zniszczeniu. Po uderzeniu bomby w południowo-wschodni narożnik, spłonęło całe wyposażenie z wyjątkiem części biblioteki, a konstrukcja nośna ścian uległa poważnemu naruszeniu. Podjęto jednak decyzję o odbudowie, którą ostatecznie zakończono w 1949 roku.

Osiedli tu ponownie mikrobiolodzy, którzy przez cztery lata cisnęli się w budynku gospodarczym. Kierował nimi prof. Jan Adamski. W roku 1959 zastąpił go prof. Józef Wiza, a następnie prof. Maria Krystyna Pietkiewicz. Dziś szefem Katedry i Zakładu Mikrobiologii Lekarskiej UMP jest prof. Andrzej Szkaradkiewicz.

Elewacja budynku nie odbiega od oryginału, zmieniono jednak wnętrze. Zwraca uwagę otwarta klatka schodowa, ciągnąca się przez cztery kondygnacje. Codziennie przewija się przez nią tłum ludzi: zajęcia ze studentami Wydziałów Lekarskich oraz Wydziału Nauk o Zdrowiu trwają od 8 do 20. Działa także pracownia świadcząca odpłatne usługi diagnostyczne, będąca jednocześnie jednostką referencyjną dla laboratoriów całego województwa.

Uwagę przechodniów może przyciągać ogromny cis, rosnący przed willą. Być może niektórzy zauważą też stojący za nią krategus, równie imponujących rozmiarów. Jednak mało kto z przechodzących ul. Wieniawskiego wie, że w budynkach gospodarczych działki nr 3, przerobionych w latach 60-tych na zwierzętarnię, mieszkają w centrum Poznania nie tylko laboratoryjne myszki, ale i trzy baranki – dawcy krwi do podłoża biologicznych.

W tej chwili w willi przy Wieniawskiego prowadzi się badania na temat patogenności bakterii Gram-dodatnich i Gram-ujemnych, onkogenności drobnoustrojów (szczególnie *Helicobacter pylori* i wirusa Epsteina-Barr) oraz kształtowania się lekooporności bakterii wywołujących zakażenia pozaszpitalne i szpitalne. Tutaj także powstają indywidualne autoszczepionki lecznicze dla pacjentów zakażonych gronkowcem złocistym.

Magdalena Knapowska-Niziołek



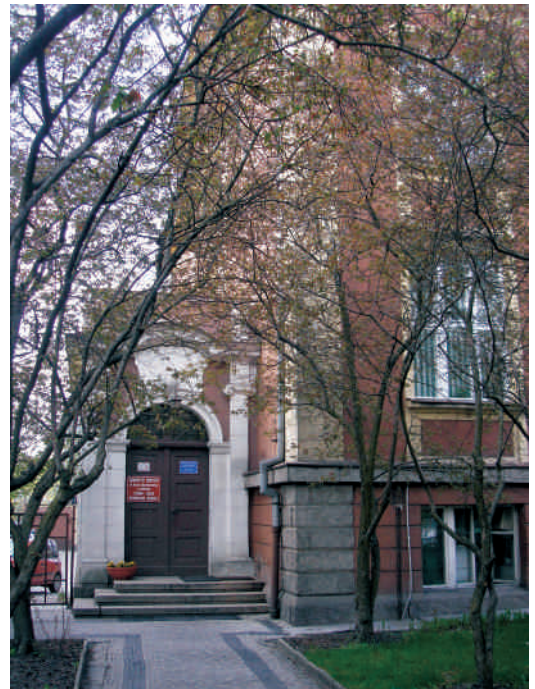
Zabytkowa willa ma prawie sto lat



Tablica ku czci dr Witaszka



W czasie powojennej odbudowy willi zajęcia odbywały się w dzisiejszej zwierzętarni



Do wejścia prowadzi cienisty szpaler drzew



Klatkę schodową zalewa południowe słońce



Pusta sala seminaryjne to rzadki widok

„Drzwi otwarte”

w obiektywie Kazimierza Frysia



Na studia medyczne do Poznania!

Okolo dwóch tysięcy młodych ludzi, nie tylko z Poznania i Wielkopolski, przewinęło się przez Centrum Dydaktyczno-Kongresowe UMP 10 i 11 marca 2009 roku. W trakcie zorganizowanych przez nasz uniwersytet „drzwi otwartych” potencjalni kandydaci na studentów mieli możliwość zapoznania się z ofertą dydaktyczną uczelni na wszystkich jej wydziałach.

Pracownicy biur rekrutacji informowali o zasadach przyjmowania na poszczególne kierunki studiów. Największą bodaj atrakcją była możliwość bezpośredniej rozmowy ze studentami, którzy na podstawie własnych doświadczeń potrafili rozwiać wątpliwości i obalić krążące wśród maturzystów mity. Nie ulega wątpliwości, że studia medyczne nie są proste, jednak nie jest prawdą, że podczas tych studiów czas wolny nie istnieje. Udowadniali to działacze akademickich stowarzyszeń.

W czasie imprezy chętni mogli także zwiedzić Collegium Anatomicum oraz Collegium Stomatologicum.

